



Debata VII, czerwiec 2022

Wrażliwy Poznań

zapis rozmowy

Organizator



Mecenat



Partner strategiczny



Partnerzy medialni



WYDAWNICTWO
MIEJSKIE
POZNAŃ



WYDAWNICTWO
POZNAŃSKIE

Partner merytoryczny



Partner technologiczny:



Współpraca



WORLD TRADE CENTER®
POZNAŃ

**Debaty
Poznańskie**



Debaty Poznańskie

Debata VII

Wrażliwy Poznań

zapis rozmowy

23 czerwca 2022

Redakcja:
Wydawnictwo Miejskie Poznania

Opracowanie graficzne:
Joanna Pakuła, Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania
Natalia Urbańska-Guss (WTC Poznań)

Skład komputerowy:
Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania

Wydawca:
Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.

Fundacja Rozwoju Miasta Poznania
ul. Prymasa Wyszyńskiego 8
61-124 Poznań, tel. 61 873 49 00
e-mail: biuro@frmp.poznan.pl

www.frmp.pl
www.debatypoznanskie.pl
www.pozcast.pl

© Copyright by Fundacja Rozwoju Miasta Poznania 2021
ISBN 978-83-960408-8-6

VII Debata Poznańska „Wrażliwy Poznań” odbyła się 23 czerwca 2022 roku w formie dyskusji panelowej z udziałem interdyscyplinarnego grona zaproszonych ekspertów.

Udział w debacie wzięli:

- **ks. Marcin Janecki** – dyrektor Caritas Archidiecezji Poznańskiej
- **Barbara Grochal** – wieloletnia koordynatorka wolontariuszy Hospicjum Palium
- **Włodzimierz Katek** – dyrektor MOPR w Poznaniu w latach 1999–2020
- **Dorota Raczkiewicz** – prezes Drużyny Szpiku
- **Tomasz Kayser** – moderator debaty, wiceprezes Fundacji Rozwoju Miasta Poznania

Wybrane zagadnienia debaty:

- Czy mieszkańcy Poznania są empatyczni i otwarci na potrzeby innych?
- Jakie rodzaje wsparcia są dzisiaj najbardziej potrzebne, jak pomagać mądrze?
- Czy wsparcie dociera do najbardziej potrzebujących w naszym mieście, czy są potrzeby, których nie zauważamy, jak docierać do osób potrzebujących wsparcia?
- Zaangażowanie poznańskiego biznesu w inicjatywy organizacji pożytku publicznego – doświadczenia, formy, efekty.
- Jak wolontariat zmienia ludzi?
- System opieki społecznej a wolontariat – możliwości i ograniczenia współpracy.

Prelegenci



Barbara Grochal

organizatorka wolontariatu i edukatorka społeczna, wieloletnia koordynatorka wolontariuszy Hospicjum Palium, twórczyni „Motylego wolontariatu”, organizatorka projektu „Senior Maluszka Tuli”, współorganizatorka wolontariatu w Szpitalu Przemienienia Pańskiego, w Szpitalu im. Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu i w szpitalu w Lesznie, organizatorka wolontariatu w punkcie szczepień na MTP, wolontariuszka i współorganizatorka wolontariatu w ZOL przy ul. Mogiłańskiej, dama Orderu Uśmiechu.



ks. Marcin Janecki

od ponad 5 lat dyrektor Caritas Archidiecezji Poznańskiej, dzięki jego zaangażowaniu i wsparciu zaistniało wiele akcji charytatywnych, których beneficjentami są osoby potrzebujące z naszego regionu.



Włodzimierz Kałek

działacz samorządowy, społeczny i kulturalny, pedagog, w latach 1978–1981 dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Pogorzeli, w latach 1986–1990 kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Opiekuna Społecznego w Wojewódzkim Zespole Metodycznym Opieki Zdrowotnej i Pomocy Społecznej w Lesznie, w latach 1981–1994 współzałożyciel młodzieżowych klubów profilaktyki uzależnień Profil (Góra, Leszno, Kościan, Wschowa), gdzie pełnił funkcję terapeuty uzależnień, od 1990 do 1998 roku dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Lesznie. W 1996 roku ukończył

specjalizację w zakresie pomocy środowiskowej w Centrum Rozwoju Służb Społecznych Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. W latach 1999–2020 dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Poznaniu, członek Rady Pomocy Społecznej przy ministrze polityki społecznej II kadencji (1998–2002), od 2002 do 2019 roku przewodniczący Komisji Polityki Społecznej Związku Miast Polskich. Od 1990 roku prowadzi zajęcia ze studentami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu i Uniwersytetu Szczecińskiego oraz ze słuchaczami szkół policealnych i pomaturalnych w zakresie polityki pomocy społecznej.




Dorota Raczkiewicz


politolog, dziennikarka, prezeska Fundacji „Dar Szpiku” i szefowa Drużyny Szpiku. Siedmiokrotnie wraz z Drużyną Szpiku otrzymała tytuł Poznański Wolontariusz Roku, a w 2012 roku wyróżnienie w konkursie „Wielkopolski Człowiek Roku” oraz Srebrny Krzyż Zasługi przyznany przez prezydenta Bronisława Komorowskiego. Jest laureatką nagrody za „Uratowanie ludzkiego życia” przyznawanej przez Fundację im. Hanki Bożyk. Trzykrotnie nominowana w konkursie „Zwykły Bohater” oraz „Kobieta Przedsiębiorcza” i „Współczesny Patriot”. W 2017 roku otrzymała tytuł Giganta Roku przyznawany przez „Gazetę Wyborczą”. Najważniejszym dla niej wyróżnieniem jest Specjalna „Anka”, nagroda za stworzenie i prowadzenie Drużyny Szpiku, kierowanie wolontariuszami i projektami oraz pomoc chorym.

DEBATA VII


zapis rozmowy

 **Tomasz Kayser:** Dzień dobry, witam państwa na siódmej debacie poznańskiej organizowanej przez Fundację Rozwoju Miasta Poznania, w czasie której chcemy wspólnie zastanowić się nad wrażliwością mieszkańców Poznania – czy jesteśmy otwarci, czy dostrzegamy potrzeby innych osób, na ile jesteśmy gotowi udzielać wsparcia i czy potrafimy to robić. Mecenasem dzisiejszej debaty jest firma Ataner, partnerem strategicznym grupa MTP, w której studiu dzisiaj gościmy, partnerem merytorycznym – Centrum Badań Metropolitalnych UAM, partnerem technologicznym – Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, a partnerami medialnymi są Wydawnictwo Miejskie Poznania i Wydawnictwo Poznańskie, dzięki którym zapisy naszych debat ukazują się w formie drukowanej. Przy realizacji każdej debaty współpracujemy z firmą Trin i World Trade Center Poznań. To te podmioty, te instytucje, dzięki którym możemy nasze debaty kontynuować. Chciałbym serdecznie przywitać osoby, które przyjęły zaproszenie do udziału w debacie. Wymienię je w kolejności alfabetycznej. Jest z nami pani Barbara Grochal, wieloletnia koordynatorka wolontariuszy Hospicjum Palium, a to jest tylko jedna z wielu pełnionych przez panią funkcji.

 **Barbara Grochal:** Dzień dobry państwu.


 **T.K.:** Ksiądz Marcin Janecki, dyrektor Caritas Archidiecezji Poznańskiej, witamy księdza.

 **Marcin Janecki:** Witam serdecznie.

 **T.K.:** Pan Włodzimierz Kałek, wieloletni dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu, nie pamiętam już, ile lat był pan dyrektorem, 20?


 **Włodzimierz Kałek:** 22 lata.


 **T.K.:** 22!?

 **W.K.:** Tak. I także wieloletni przewodniczący Komisji Polityki Społecznej w Związku Miast Polskich.


 **T.K.:** To też ważna funkcja. I pani Dorota Raczkiewicz...

 **Dorota Raczkiewicz:** Dzień dobry.


 **T.K.:** ...prezes Drużyny Szpiku znana z wielu akcji i inicjatyw na rzecz osób potrzebujących wsparcia. Nazywam się Tomasz Kayser, jestem wiceprezesem Fundacji Rozwoju Miasta Poznania i będę miał przyjemność prowadzić dzisiejszą debatę wspólnie z panią Agatą Pożywiłko, która już jest na czacie. Osoby, które są z nami na YouTube czy Facebooku, zapraszamy do dyskusji. Ciekawe pytania będziemy starali się w miarę możliwości przedstawiać naszym gościom. Dzisiaj chcemy w tym gronie poszukać odpowiedzi na pytania, czy Poznań jest miastem wrażliwym, jak sobie radzimy z zagrożeniem wykluczenia niektórych osób czy grup mieszkańców, na ile jesteśmy społecznością, która łączy i integruje, a nie dzieli i odrzuca. Czy poznaniacy są empatyczni, czy chętnie angażują się we wsparcie, czy zauważają osoby potrzebujące? Jakie państwo macie doświadczenia w tym względzie?


 **M.J.:** Ksiądz przeważnie wychodzi na końcu, ale pozwolę sobie zacząć. Podam prosty przykład, żebyśmy zobaczyli, jak reagują poznaniacy, bo panuje stereotyp, że poznaniacy są oszczędni. Chyba trzy lata temu miał miejsce wybuch gazu w kamienicy na Dębcu. Pamiętam, że to był niezwykły poranek...

 **W.K.:** Czwartego marca...


 **M.J.:** ...dokładnie tak, kiedy wszystkich nas zmroziła ta informacja. Najpierw huk, który było słychać i na Wildzie, i na Łazarzu, tam gdzie się


akurat przemieszczałem, potem syreny alarmowe... Ludzie przychodzili na miejsce, gdzie to się wydarzyło, by pomóc, by zobaczyć, co potrzeba, przygarnąć tych, którzy zostali nagle bez niczego. Od razu we współpracy z miastem uruchomiliśmy zbiórkę i w ciągu jednej doby zebraliśmy ponad sto tysięcy złotych na pomoc. To właśnie są takie rzeczy, które pokazują, jak reagują poznaniacy. To jest tylko jeden przykład, a patrząc na nasze rozmaite działania, które podejmujemy jako Caritas we współpracy z miastem Poznań, z różnymi instytucjami, z przedsiębiorcami, chociażby w ostatnim czasie, kiedy wybuchła wojna w Ukrainie, widać, że poznaniacy są bardzo otwarci i wrażliwi na to, co się dzieje. Na pewno więcej jest tych, którzy są gotowi pomóc i którzy nie raz już swoim przykładem, swoją hojnością, swoim zaangażowaniem pokazali, że nie jest im to obojętne, by pomóc temu, kto jest obok, kto cierpi.


 **T.K.:** Kiedy widzimy jakąś sytuację wymagającą wsparcia, to podjęcie działania w odruchu serca jest czymś wręcz naturalnym, prawda? Ale czy dostrzegamy także tych najbardziej potrzebujących, którzy może niekoniecznie potrafią dotrzeć do osób, które są gotowe im pomóc, i to wsparcie nie dociera mimo otwartości, chęci, dobrego serca?

 **W.K.:** Myślę, że to jest bardzo subiektywne, bo ja mogę ocenić kogoś, że on potrzebuje pomocy, a ktoś inny oceni, że nie. Chciałbym wrócić do tego, co ksiądz powiedział, i trochę tego dziegiu wrzucić, bo ta wrażliwość poznaniaków czy wrażliwość ludzi w ogóle czasami bywa kłopotliwa. Przytoczę dwa przykłady, które państwo pewnie pamiętają. Kiedyś przy Pestce starsza pani koczowała w namiocie i my, czyli Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie i służby socjalne, chcieliśmy tej pani pomóc. Mieliśmy ułożony plan, ale napór ludzi, którzy przynosili jedzenie, puszki, koce, odzież, był gigantyczny i ta pani, którą chcieliśmy przenieść gdzie indziej, nie miała na to najmniejszej ochoty, bo było jej dobrze. I drugi przykład, kiedy pani na pl. Kolegiackim przesiadywała zimą na ławeczce, medialnie bardzo to było atrakcyjne, i też jej znoszono zewsząd ciepłe posiłki. To pokazuje tę wrażliwość poznańską, która wynika z serca, a nie z rozumu. Pytał pan, czy poznaniacy są wrażliwi? Takich badań nie robiliśmy, ale przez te kilkadziesiąt lat przekonałem się, że poznaniak bardzo


chętnie pomoże, ale on musi wiedzieć, że ta pomoc będzie celowa, że ona nie będzie zmarnotrawiona, że ona trafi tam, gdzie potrzeba. Wtedy ma satysfakcję, bo pomaganie, nie ukrywajmy, też satysfakcjonuje, jest bardzo ludzkim, normalnym odruchem. Ale pomagać trzeba umieć. Tak jak leczyć trzeba umieć. Można leczyć ziołami, można leczyć się gdzieś u znachorów, oczywiście nie polecam, ale można. A przecież jest profesjonalna służba zdrowia, są profesjonalne służby pomocy społecznej, służby wsparcia, są lekarze, psychiatry, psycholodzy, trochę stygmatyzowani, bo jesteśmy społeczeństwem, które jeszcze nie przeskoczyło tej bariery otwarcia. Najróżniejszych form asystentów, koordynatorów, mówię teraz o całym obszarze pomocy społecznej, nowych zawodów, które się tworzą, jest bardzo dużo. Na Ukraińców otworzyliśmy się bardzo, otworzyliśmy się sercem i tam nie było żadnego podwójnego dna. Ale czas biegnie i to się staje coraz trudniejsze, bo my patrzymy tu i teraz, a nie patrzymy, co będzie potem.


 **D.R.:** Mam bardzo podobne doświadczenie, że poznaniacy są otwarci, ale lubią wiedzieć, komu, w jakim celu pomagają i co będzie dalej. Bo kiedy dowiadujemy się, że to jest kamienica na Dębcu, że to jest dziecko z Poznania, że to jest starsza pani, która mieszka na Winogradach, to wiemy, że to jest ktoś od nas. Mam wrażenie, że lubimy wspierać lokalną społeczność, lubimy pomagać, wiedząc, że to jest tutaj. Kiedy pomagamy choremu dziecku, to mówimy, że to jest dziecko z Poznania, to jest licealista z Krzesin albo mieszka w Suchym Lesie, bo mamy rzeczywiście poczucie solidarności...


 **W.K.:** On jest nam bliższy, jest nasz...


 **D.R.:** Tak, i to jest pewnie zaleta, a może wada. Ale z drugiej strony poznaniak lubi wiedzieć, co było potem. I to jest rzecz, której niejednokrotnie brakuje w pomaganiu. Coś się wydarzy, zostanie udzielona pomoc, przeprowadzona jakaś akcja, ludzie się otworzą, a potem nie wiedzą, co było dalej w tej historii, czy ten ktoś żyje, czy jest zdrowy, czy kamienicę udało się odbudować, ile osób wróciło. I dlatego myślę, że jeżeli poznaniacy wiedzą, mają przekonanie, że to jest w porządku, to oni naprawdę są

otwarcu i lojalni, jeżeli komuś zaufają, kogoś polubią. Jeżeli poznaniak raz stwierdzi, że coś mu się nie podoba...


 **W.K.:** ...poczucie się oszukany, to straciliśmy go w sensie „pomagacza”.


 **D.R.:** Tak, albo coś mu się nie spodobało, to ta osoba czy firma w pomaganiu jest już mniej otwarta. Musimy przekonywać i mówić: „Słuchaj, ta osoba jest w potrzebie, ta grupa ludzi naprawdę jest w potrzebie”. Zapytał pan, czy rzeczywiście ta pomoc trafia do tych najbardziej potrzebujących. Ja też uważam, że to jest bardzo subiektywne, ponieważ niejednokrotnie jesteśmy przekonani, że dana pomoc jest najbardziej potrzebna tutaj, a potem się okazuje, że może jednak tam było to ważniejsze. Ale to też jest zadaniem organizacji pozarządowych, mediów, to jest zadanie całego tego pionu pomocy społecznej – ukazywanie i uczenie, kto rzeczywiście potrzebuje pomocy.

 **W.K.:** To jest chyba w ogóle zadanie nasze jako ludzi, bo przecież pomoc może być udzielana również z urzędu, na jakiś sygnał. Jeżeli my dostrzegamy albo naszym zdaniem ktoś potrzebuje pomocy, możemy, nie chcąc używać słowa „donieść”, ale możemy zawiadomić chociażby MOPR, kogokolwiek, jakąkolwiek organizację, a my będziemy wiedzieli, gdzie kogoś skierować, bo pracownik socjalny to jest trochę jak dzielnicowy, każde miejsce w Poznaniu jest pod opieką jakiegoś pracownika socjalnego. On wszystkich ludzi nie zna, nie jest w stanie, ale jak mu się powie, da sygnał, to na pewno dotrze do tej osoby. Jeżeli donosicielstwo może mieć swoje pozytywne cechy, to to jest najlepsza forma – wskazać, zadzwonić, powiedzieć: idźcie, sprawdźcie, zobaczcie, bo sąsiad nie zawsze ma prawo, ma kompetencje, ktoś może się obrazić, jeżeli będzie wypytywał, drążył, a pracownik socjalny może pójść, zobaczyć i stwierdzić fachowo, kogo włączyć, jakie służby zaangażować, żeby temu człowiekowi pomóc, jaki plan pomocy zrobić razem z tą osobą, żeby wyszła z kryzysu.

 **B.G.:** Oczywiście są pojedyncze osoby, które potrzebują pomocy, ale są też grupy, które potrzebują pomocy. I tych grup jest coraz więcej, te grupy są różne i się zmieniają. Miałam to szczęście, że jestem spod ręki

pana prof. Jacka Łuczaka, który pokazywał, że jest wiele osób, które potrzebują pomocy, ale dobrze jest to wszystko wcześniej zdiagnozować. On założył opiekę paliatywną w tym kraju, ponieważ zdiagnozował, że takiej opieki nie ma i taka opieka będzie potrzebna. I, jak widzimy, opieka paliatywna w naszym kraju jest dobrze rozwinięta. Takich grup jest bardzo wiele. Dla mnie bardzo bliski temat to opieka nad osobami wentylowanymi mechanicznie. Nie ma takiego oddziału w Poznaniu i to jest też cała grupa osób, która potrzebuje pomocy.

 **T.K.:** Wyjaśnijmy pojęcie „wentylowani mechanicznie”.

 **B.G.:** To są osoby, które oddychają za pomocą respiratora. Sprawa respiratorów pojawiła się przy okazji pandemii. I problemem była na przykład komunikacja, że z tymi ludźmi się nikt nie komunikował. Technologia poszła do przodu, a te osoby traktujemy tak jak w latach 60., czyli się z nimi nie rozmawia. To grupa ludzi, która potrzebuje oddziału w Poznaniu. Mam znajomych, którzy się tym zajmują, rozmawiają z lekarzami, z osobami, którym ten temat jest bliski, i oni mówią, że tych ludzi będzie coraz więcej, bo taka choroba, jak SLA, to choroba, która dosięga młodych ludzi i chorych na SLA będzie lawinowo przyrastać, a my nie jesteśmy przygotowani. Innym problemem w naszym mieście są seniorzy. Oczywiście są piękne programy – chodźcie z kijkami, uczcie się języków, nie bądźcie wykluczeni internetowo, to wszystko się dzieje, ale nie ma w Poznaniu oddziału geriatrycznego! To całe grupy, które są pozbawione pomocy. I to wiadomo, ale nic się nie robi. To tematy, które trzeba podjąć. Przygotowując się do tej debaty, rozmawiałam z wieloma osobami, które są zaangażowane społecznie, i każda z nich dała mi karteczkę. Tych potrzeb jest tyle, że pewnie ta debata, trwająca 90 minut, byłaby zdecydowanie za krótka. Mam też kolegę, który porusza się na wózku inwalidzkim. Bardzo otwarta osoba, bardzo dobra i jeszcze pomagająca bardzo mocno innym, ale sama już od lat się dobija o pomoc i jej nie dostaje. To jest prosta sprawa, którą, myślę, można by było załatwić, ale się jej nie załatwia. I takich tematów jest bardzo wiele. Oczywiście zostawię panu, jako prowadzącemu debatę, moje konsultacje, które przeprowadziłam.

T.K.: Przypominam, że dzięki naszym partnerom, Wydawnictwu Miejskiemu Poznania i Wydawnictwu Poznańskiemu, zapis naszych debat jest wydawany w formie drukowanej i tam jest załącznik, w którym można ująć to wszystko, na co zabrakło czasu w debacie. Ale myślę, że bardzo ważne jest, żebyśmy już teraz wspólnie się zastanowili, czego w naszym mieście brakuje. Bo zdaję sobie sprawę, że istnieją osoby potrzebujące wsparcia, o których my nie wiemy, co nie znaczy, że są mniej potrzebujące.

B.G.: Problem [braku pomocy] dosięga oczywiście indywidualnych osób, tak jak pan powiedział – bardzo dobrze, żeby sąsiedzi byli czujni, i to jest ta nasza wrażliwość, ta potrzeba serca. Ale są też problemy o większej skali, które trzeba rozwiązać systemowo. Temat osób wentylowanych zadał mi profesor [Łuczak], a w związku z tym, że jego już nie ma, będę o tym mówiła i nagłaśniała temat, bo to jest bardzo ważne z punktu widzenia ekonomicznego. Żeby taką osobą opiekować się w domu, potrzebnych jest pięć osób, no, powiedzmy – cztery, bo to jest praca 24 godziny na dobę. Te osoby po pewnym czasie też są chore. Wystarczy sześć lat i oni są całkowicie wymęczeni i chorzy. W związku z tym to są straty także w tych ludziach, którzy mogliby przecież spokojnie pracować albo na przykład tylko jedna z takich osób mogłaby być wsparciem na takim oddziale, żeby pozostali trochę odpoczęli, tymczasem oni nawet nie mają gdzie przekazać tych chorych. To generalnie jest bardzo duży problem, bo rozeznawałam się, jak to wygląda w Polsce, ale myślę, że nasze miasto, mając osobę, która tworzyła nowe rzeczy i pokazywała nam, jak to robić, jak trzeba być zdeteterminowanym, jest zobligowane, żeby coś zrobić w tym kierunku.

W.K.: Musimy się zdecydować, czy działamy bardziej interwencyjnie, czy asekuracyjnie, czyli wyprzedzająco, profilaktycznie. Czy kompensacyjnie, czyli tym solidaryzmem, kiedy wspieramy ludzi różnego rodzaju protezami, wózkami, sprzętem i wszelkimi instrumentami, czy też na zasadzie partycypacji, integracji społecznej. My chyba w 90 procentach działamy interwencyjnie i to pokazuje, że jesteśmy jeszcze daleko z tyłu w polityce społecznej, w sztuce pomagania. Dopiero wtedy będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy na wyższym poziomie, kiedy będziemy prowadzili

działalność asekuracyjną, kompensacyjną, partycypacyjną, a nie tylko interwencyjną.

B.G.: Takim mistrzem był profesor [Łuczak], bo on wyprzedzał czasy, w których żył.

W.K.: Tak, ma swoją ulicę w Poznaniu, i nie tylko ulicę.


B.G.: Myślę, że trzeba iść do przodu, że nie można zostawać 60 lat z tyłu, bo za chwilę się obudzimy i powiemy: „Respiratorów mamy dużo, ale co z tego, skoro nie ma miejsca, w którym można się opiekować ludźmi”. [Zakup respiratorów] to była duża inwestycja z punktu widzenia ekonomii, ale rozmawiałam z dyrektorami szpitali i oni mówią, że na OIOM-ie są za drogie łóżka dla takich pacjentów, a oni mogą być tylko na OIOM-ie, bo nie ma oddziału. Więc z każdego punktu widzenia [stworzenie oddziału] jest po prostu uzasadnione ekonomicznie i społecznie, w każdym aspekcie. Są oczywiście pojedyncze potrzeby i na nie rzeczywiście poznaniacy powinni się otwierać. Kiedyś pomoc sąsiedzka była bardziej rozwinięta, teraz się trochę pozamykaliśmy...


W.K.: Właśnie chciałem o tym powiedzieć!


B.G.: Czas się otworzyć, bo Poznań zawsze był miejscem, gdzie działo się dużo nowych, dobrych rzeczy. I to jest ten czas. Może jesteśmy zmęczeni pandemią, zmęczeni wojną, pomaganiem i tym, o czym mówiła Dorota, że nie zawsze wiemy, co się dalej z tym naszym pomaganiem dzieje, ale trzeba poukładać te klocki. Z doświadczenia wiem, że jeżeli to jest usystematyzowane, to łatwiej to rozwijać. Myślę, że przed nami dużo pracy, ale Poznań czuje temat, bo inaczej tej debaty by nie było. Trzeba o tym mówić jak najczęściej.

D.R.: W kontekście systematyzowania i konsekwencji powiem państwu, że od kiedy zaczęliśmy edukację w szkołach, a od 14 lat edukujemy, staramy się, żeby każdy młody człowiek wychodzący ze szkoły średniej w Poznaniu albo będący na końcówce tej szkoły dostał paczkę wiedzy na

temat bycia dawcą szpiku, oddawania krwi, także transplantologii, tego oświadczenia woli. I proszę mi wierzyć, że kiedy zaczynaliśmy 14 lat temu, ludzie na nas patrzyli jak na ufoludki. Pamiętam bardzo trudne sytuacje, kiedy przychodziliśmy i mówiliśmy o oddawaniu organów, opowiadałam o oświadczeniu woli, o tym, że dzieci czekają na nerkę ileś lat, to ludzie na mnie patrzyli naprawdę złowrogo. Teraz, kiedy przychodzimy co roku do tych samych szkół, mam wrażenie, że spotykamy się z większą wrażliwością i otwarciem, że – tak jak Basia powiedziała – systematyzacja, konsekwencja i myślenie do przodu o tym, że tych problemów nie da się schować pod dywan, nie da się schować tego, że są osoby wentylowane, że są dzieci, które czekają na organ, na serce, na nerkę, przynosi efekty. Musimy mieć odwagę w pokazywaniu czegoś, co jest trudne, bo ten świat, mam wrażenie, ma być łatwy, przyjemny, szybki, taki instagramowy, a my przychodzimy i mówimy ludziom w ich fajnym świecie: „Słuchaj, tam ktoś jest pod respiratorem”, „Tutaj dziewczynka umrze, jeżeli nie dostanie serca”. Ludzie często nie chcą tego słuchać, ale nie da się udawać, że tego nie ma. Dlatego uważam, że pewne rzeczy powinny być systemowo wdrażane, że powinny powstawać prawdziwe programy, które zmieniają, otwierają. Bo jeżeli Basi udało się stworzyć przez kilka lat tak niesamowity wolontariat hospicyjny, temat, który wydawać by się mogło absolutnie nie jest dla dzieci, to znaczy, że można, prawda? Pamiętam, kiedy byłam dzieckiem i mówiłam o śmierci, mama odpowiadała: „Co to za temat, skończ już to!”. Każdy temat, każde trudności można ośwoić. I można nauczyć mieć otwarte oczy.

 **B.G.:** Myśmy do dzieci poszli i myśmy przez dzieci uczyli dorosłych.

 **D.R.:** Tak, dokładnie, my tak samo robimy.

 **B.G.:** Dorośli nie chcieli się na te tematy w ogóle wypowiadać, nie chcieli w ogóle rozmawiać. Bo to umieranie to nie jest temat dla dzieci. Były na początku takie momenty. Edukacja od najmłodszych lat, że pomaganie to jest radość, że pomagać może każdy, każdy na swoim poziomie, właśnie od dzieci zaczynając. I wtedy wychowamy naszych mieszkańców. Nie, my nie wychowujemy, my po prostu prosimy!

W.K.: Myślę, że człowiek się rodzi wrażliwy z natury. I to, co kiedyś zrobiliśmy, że tę wrażliwość wspieraliśmy, ją hołubiliśmy i ona była ceniona przez innych, teraz zabijamy. I robi się coś takiego, że kiedy widzimy, że coś jest o umieraniu, coś jest trudne, ktoś jest osobą z niepełnosprawnością, to najlepiej przetączyć program, bo to jest takie niemiłe, niesympatyczne. A kiedyś poeta pisał: „gdzie zatracą się pojęcie, tam i sama rzecz umiera”. Jeżeli o tym nie będziemy mówili, to tego nie będzie. Ale oczywiście to będzie tylko dla nas...

D.R.: ...schowane pod dywan.

W.K.: Dokładnie tak.

B.G.: Jest jeszcze jeden temat, który mi się nasunął, i powiem o tym, bo od jakiegoś czasu to we mnie siedzi. Kiedy byłam dzieckiem, rodzice mnie uczyli, że w tramwaju trzeba ustępować miejsca starszym. Od jakiegoś czasu jeżdżę tramwajami i wyobraźcie sobie, że tego w ogóle nie ma. To trochę wina rodziców, bo sadzają dzieci na osobnych krzeselkach, zamiast sobie na kolanach, ale myślę, że jeśli mówimy o wrażliwości, to tam też jest wrażliwość, prawda? Ja nie muszę mieć miejsca, bo jeszcze daję radę, ale są starsze osoby, rzeczywiście starszuszki, które rady nie dają. To jest może temat bardzo prozaiczny, ale od tego się chyba zaczyna ta nasza wrażliwość, że widzimy starszą osobę i chcemy jej ustąpić miejsca.

W.K.: Nie widzimy, najczęściej nie widzimy starszej osoby.


B.G.: No właśnie, dlaczego tak jest? Nie wiem.


D.R.: Jesteśmy „w telefonie”.

B.G.: Trochę tak.

W.K.: Robiono badania i zapytano młodzież, co przez ostatnie półtoraj minuty widzieli w przestrzeni publicznej. Widzieli bardzo wiele rzeczy,


ale starszych ludzi nie widzieli w ogóle. Starsi ludzie są przezroczyści, nie istnieją po prostu, nie są atrakcyjni.


 **T.K.:** Kiedy mówiliśmy o tym, jak pomagać, to zawsze pojawiały się dwa elementy: serce i wiedza oraz pytanie, jak je połączyć. Serce mamy, natomiast serce nie wystarcza, trzeba jeszcze wiedzieć, jak mądrze pomagać. Pan dyrektor wspominał, że pomoc to nie tylko kwestia działań interwencyjnych, ale mówiliśmy o działaniach wyprzedzających, kompensujących, wreszcie o działaniach partycypacyjnych, bo przecież tak naprawdę ludzi potrzebujących najłatwiej zobaczyć w najbliższym otoczeniu, prawda? Zastanawiam się, na ile siła Caritasu leży w strukturze organizacyjnej, a na ile w tym, że ma dojście do lokalnych społeczności, gdzie najlepiej widać osoby potrzebujące, bo one są wśród sąsiadów. Czy jednak, rozwijając wątek pomocy partycypacyjnej, czyli włączania najbliższych, nie obawiamy się trochę, że to jest wchodzenie komuś w jego życie prywatne? Wiemy, że pomoc społeczna nie dotrze do każdego, bo nie zawsze jest to możliwe, żeby z poziomu instytucji zauważyć wszystkie potrzeby. Jak więc docierać do szerszego kręgu potrzebujących? Jak włączać różne grupy, jak współpracować, jak rozwijać wolontariat? Bo to powinno tworzyć jakąś całość – instytucje, wolontariusze i zwykli mieszkańcy, sąsiedzi, którzy najszybciej mogą zobaczyć rzeczywiste potrzeby, pod warunkiem że zechcą zainteresować się tym, że ktoś nie wychodzi z domu czy kogoś rzadziej widzimy na ulicy.

 **M.J.:** Jak mądrze pomagać to temat, który moje serce nurtuje bardzo często. Jest taki przykład, który lubię przytaczać – to pomoc bezdomnym. To sytuacja, z której trzeba pomóc ludziom wyjść, bo to nie jest normalne, że ktoś mieszka na ulicy. Mamy w mieście około dwóch tysięcy bezdomnych, cztery jadłodajnie, codziennie wydajemy dwa tysiące posiłków, chwalimy się, że organizujemy wigilię dla bezdomnych na dwa tysiące ludzi... I kiedyś jeden z dziennikarzy powiedział mi tu, na Targach, że ksiądz pewnie jest dumny, że jest taka wigilia. I był w szoku, kiedy powiedziałem: „Właśnie przeciwnie, proszę pana, mi jest bardzo smutno, że taka wigilia w ogóle musi być. Bo ja bym chciał, żeby kiedyś, kiedy powiemy, że taka wigilia jest, kiedy będziemy rozdawali zaproszenia, żeby nie było tych,


którzy muszą je zabrać”. I byłoby najpiękniej, gdyby się okazało, że ta hala nie jest nam potrzebna, ta wielka hala dla dwóch tysięcy ludzi, bo oni są w swoich domach, tam gdzie normalnie spędzamy wigilię. To trochę dla zobrazowania tego, czym jest czasami poryw serca. Piękny, szlachetny, ale nie myślimy wtedy, że to jest tak naprawdę tragedia całego życia ludzkiego. I jeszcze przykład jadłodajni. Codziennie wydajemy bezdomnym obiady, jest tych obiadów prawie dwa tysiące, wydawane za darmo każdemu, kto przyjdzie do tych czterech punktów, dzień w dzień, w święta, w wakacje, w pandemii nie było dnia, żeby nie działały jadłodajnie i żeby bezdomni nie byli obsłużeni, jakoś sobie z tym radziliśmy. I kiedyś spotkałem się z siostrami, które prowadzą z nami te jadłodajnie, i one mi mówią, że są takie dni, kiedy bezdomni przychodzą, i są dni, kiedy ich nie ma, są tacy, którzy potrafią przejść od Ściegiennego, przez Taczaka i Łąkową na Krańcową i od dziesiątej do dwunastej przejdą przez cztery obiady, też tak potrafią żyć.

 **W.K.:** Mapa kulinarna...


 **M.J.:** Tak, taka mapa przejścia przez Poznań. I my im ciągle dajemy, dajemy, dajemy. Kiedyś bezdomny mówi do mnie: „Księżo, jak tu mi nie smakuje, to jest zupa na dworcu, zupa na Głównym, tu wydają kanapki wieczorami, w tym parku wydają zupę, jakaś organizacja wydaje inne zupy...”. Ja tak słuchałem i mówię: stop, poczekajcie, my już teraz ten posiłek wydajemy co dwie godziny, wszystkim, w każdym miejscu, każdego dnia, powoli robi się szaleństwo! Tę pomoc już tak rozkręciliśmy, jest tego tyle, są tego tony, potężne ilości jedzenia. Nie znam odpowiedzi na pytanie, jak tę machinę okiełznać, dyrektor Caritasu nie ma takiej władzy. Już raz próbowaliśmy zrobić spotkanie z tymi, którzy prowadzą jadłodajnie i rozmaite placówki, i chcieliśmy ustalić jakąś sieć pomocy, ale z drugiej strony jest chęć pochwalenia się, pokazania, że ja także to robię, mi ufają, pomagam. Nie ma koordynacji pomocy w mieście, wydaje się, że nawet jest jakaś rywalizacja, kto bardziej pomoże.


 **W.K.:** Księżo, stworzyliśmy już jakiś system, on lepiej lub gorzej działa, ale to jest system i on jest trochę odhumanizowany, jak to system. A brakuje nam tego, o czym mówiliśmy – wrażliwości. Makuszyński


w *Koziołku Matołku* napisał kiedyś: „Mądrym być to wielka sztuka, ale dobrym jeszcze większa”. I my tak jakby się wstydzimy być zwyczajnie dobrymi ludźmi. Bo wydaje się, że dobry człowiek jest słaby, jakiś taki naiwny. Powinniśmy przywrócić tym słowom pierwotne znaczenie. Fenger napisał książkę o znamienym tytule *Pomaganie mężczy*. Mężczy wtedy, kiedy się nieprofesjonalnie pomaga. Kiedy się profesjonalnie pomaga, to nie znaczy, że to jest rutyna, ale wtedy się lepiej trafia, jest się skuteczniejszym i ta pomoc dociera tam, gdzie powinna. Przecież dzisiaj, żeby zostać pracownikiem socjalnym, trzeba skończyć studia! Tam pięć lat ludzie się uczą pracy socjalnej, jest nawet kierunek na uniwersytecie praca socjalna.


 **B.G.:** Potem przychodzi życie.


 **W.K.:** Słucham?


 **B.G.:** A potem przychodzi życie.

 **W.K.:** A potem przychodzi zderzenie z życiem, dlatego tak ważne jest, żeby to połączyć z praktyką, żeby nie tylko zdać egzamin, tylko żeby poczuć, dosłownie poczuć, jak osoba potrzebująca, osoba z niepełnosprawnością pachnie, kiedy się ją dotknie.


 **D.R.:** Ubrać jej buty...


 **W.K.:** Dokładnie tak. I tej praktyki potrzeba. Przecież w pracy socjalnej jest i towarzyszenie, i wspieranie, i mediacja, i obecność. Przed debatą rozmawialiśmy o tym, co jest ważne: obecność jest ważna, współobecność. Czasami wystarczy być przy kimś. On może mówić innym językiem, po ukraińsku, po bułgarsku, tu nie o to chodzi, wystarczy obecność.


 **D.R.:** Pandemia nam bardzo pokazała, że ta obecność jest ważna.


 **W.K.:** No właśnie, zaczęliśmy się widzieć tylko na ekranie, zaczęliśmy tęsknić za sobą, do siebie tęsknić. Ciągłe mówimy, że robimy coś dla kogoś... Przestańmy robić dla kogoś, róbmy z nimi, bo oni najlepiej będą wiedzieli,


czego im potrzeba. Kolega, który pisał doktorat z niepełnosprawności, kiedy miał wypadek i znalazł się na wózku, mówił: „Słuchaj, to wszystko o kant roztrzaskać, bo z wysokości metra świat wygląda zupełnie inaczej, a ja o tym pisałem, ja doktorat z tego robiłem i to wszystko było fajnie w badaniach, a kiedy ja patrzę na świat z metra, to na każdym kroku widzę trudności”.

 **D.R.:** Kiedy powstawała Drużyna Szpiku, pomyśleliśmy o tym, że trzeba uruchomić ludzi obok. Jedną z najważniejszych rzeczy jest stworzenie grupy ludzi i zaproszenie ich, aby wspólnie ze mną to robili.


 **W.K.:** Ale oni muszą się sami stworzyć!


 **D.R.:** Wyobraźmy sobie, że byliśmy na jakiejś akcji, np. w firmie komputerowej, gdzie pracownicy powiedzieli: „Chcielibyśmy oddać krew i zarejestrować nowych dawców szpiku. I wy możecie to zrobić”. A my mówimy: „My wam bardzo chętnie pomożemy, ale to wy musicie być kierownikami w swoim świecie. To wy zaprosicie swoich pracowników, to wy to rozesłacie, pomożecie nam dotrzeć do nich, my przyjedziemy z krwiobusem, z namiotem, będziemy informować, będziemy z wami, damy materiały...


 **W.K.:** Czyli z nimi, z nimi po prostu...


 **D.R.:** ...ale to wy, w waszym świecie musicie zrobić tę robotę. I wtedy po pierwsze ci ludzie są zaangażowani, po drugie dzieje się jedna z najważniejszych rzeczy, żeby rzeczywiście ludzie chcieli się otworzyć i pomagać, czyli dostają komunikat: Jesteś potrzebny, możesz nam pomóc, jesteś wyjątkowy. I myślę, że siła Caritasu polega właśnie na tym, że oddolnie jest mnóstwo ludzi, którzy mają nie tylko chęć pomagania, ale mają też otwarte oczy, otwarte uszy, tę gotowość, im się chce. Ja to widzę, kiedy idę na jakąś akcję i spotykam młodzież, która tę akcję u siebie w szkole robi. Mieliśmy jubileusz dziesięciolecia Drużyny Szpiku w liceum numer 25, liceum, które dostało tytuł Wolontariusza Roku. Oni wszystko robią sami, oni czują, że to jest dla nich coś ważnego. Jeżeli ludzie poczują, że to, w co się angażują, ma sens, jest prawdziwe i zmienia świat, to będą zmieniać ten świat. Ja nie


wierzę, że jeden człowiek, który na przykład zostaje prezesem, jest w stanie zrobić to bez sztabu ludzi. Patrząc na Caritas z wielkim szacunkiem i ogromnym podziwem, myślę, że to jest ta moc, czyli ludzie od góry do samego dołu.

 **W.K.:** O Caritasie można powiedzieć, że tam, gdzie system nie może dotrzeć z różnych powodów, to Caritas wchodzi. Oni są normalni, są ludzcy, zwyczajni, nie są w aż takim gorsecie przepisów, wchodzi w te obszary najbardziej bliskie człowiekowi.

 **B.G.:** No to dostał ksiądz laurkę! Motywacja jest bardzo silna, bo w Caritasie są ludzie wiary. I myślę sobie, że oni pomagają, dlatego że mają w sobie tę wiarę. Ja zresztą też jestem w ten sposób zmotywowana, ale działam w zupełnie innej przestrzeni, działam w przestrzeni trudniejszej, bo to jest hospicjum.

 **M.J.:** Przy takim spotkaniu z cierpieniem, pani Basiu, gdyby ktoś nie miał wiary w sercu i Panu Bogu tego nie oddawał, to nie pojąłby tego, co Pan Bóg chce czynić przez takie doświadczenie.

 **B.G.:** Ale też jesteśmy w hospicjum wielowyznaniowi, zawsze tak było, profesor każdego cenił, kto chciał tam przyjść. I rzeczywiście, to, co powiedzieli już wcześniej Dorota i pan [Włodzimierz Kałek], ważna jest edukacja prowadzona przez Drużynę Szpiku czy Motylego Wolontariatu. Druga rzecz to dobra organizacja. Każdy z nas wie, że nieraz sobie coś wymyślił, ale mu to nie wyszło, bo po prostu to było źle zorganizowane. Piękny byłby Poznań i piękne byłoby to nasze wspólne bycie tutaj na ziemi, jeżeliby każda z dorosłych osób – rozeznając, co robi w życiu, co ma sens, co robi trochę bez sensu, co z przyzwyczajenia, na co traci czas – powiedziała sobie: „No tak, dwie godziny w ciągu tygodnia to ja sobie wygospodaruję, to po prostu jeden film mniej w telewizji” i rozejrzała się, co ona by chciała w te dwie godziny zrobić, żeby jej to przyniosło wewnętrzne poczucie, że jest sprawcą.

 **W.K.:** Ale to daje sens życiu.

B.G.: Oczywiście, że to daje sens, bo ja tutaj siedzę dlatego, że właśnie znalazłam ten sens, ale myślę też, że więcej się dostaje, niż się daje, każdy z nas może to potwierdzić. To jest truizm tak naprawdę, ale biorąc pod uwagę to wszystko, co powiedziałam, gdyby każdy z nas te dwie godziny raz w tygodniu chciał przeznaczyć na coś, co jest potrzebne, a potrzeb jest bardzo dużo, i ma problem, to podam telefon. Niech każdy z nas te dwie godziny raz w tygodniu przeznaczy na coś, co jest istotą człowieczeństwa. Duże słowo, ale myślę, że o to chodzi w tym naszym byciu tutaj dzisiaj na tej debacie.

D.R.: A wachlarz możliwości jest ogromny. Jeden człowiek interesuje się przyrodą, drugi zwierzętami, więc jeżeli państwo uważacie, że „ja się do niczego nie nadaję”...

B.G.: Każdy się nadaje, każdy.

D.R.: ...albo że „trzeba być wyjątkowym”, to nie jest prawda. Z tym pomaganiem często jest też tak, że ludziom się wydaje, że ten to się musi poświęcać.

B.G.: Jeszcze jedno dodam i dokończę moją myśl – bardzo ważne, żeby to, w co się państwo będziecie chcieli na te dwie godziny zaangażować, było dobrze zorganizowane. Żeby to, jak powiedziała Dorota, miało ręce i nogi. Przychodzę, mniej więcej wiem, co robię, jestem tam, pomagam, wychodzę i wiem, że ten czas poświęciłam dla dobrej sprawy, i wiem, co będzie konsekwencją mojego pomagania, co się zmieni dzięki mojemu pomaganiu. I jestem w jakimś zespole ludzi, którzy myślą podobnie, bo nie zawsze wszyscy na tym świecie myślą tak jak ja, ale tu akurat myślą podobnie, więc jest to fajne grono ludzi, którzy się wzajemnie wspierają i mogą robić cudne rzeczy. I do tego państwa wszystkich zachęcam. I nie mówię, że macie przyjść do zoo albo do hospicjum, bo wachlarz jest bardzo szeroki. Caritas robi dużo rzeczy, ale wiele osób pracuje ze zwierzętami, bo zwierzęta to są nasi mali bracia i też potrzebują naszego wsparcia. A jeżeli już tego państwo nie chcecie, to chociaż rozejrzyjcie się wokół, popatrzcie na waszych sąsiadów i tam na pewno też się znajdzie coś do zrobienia.

Q T.K.: Kiedy mówimy o pomaganiu, wsparciu, to patrzymy na działania jednokierunkowe – obdarowany i ten, który pomaga, wspiera, ale doświadczenie uczy, że dający otrzymuje w dwójnasób, i to chyba się sprawdza w wolontariacie, prawda? Pani powiedziała kiedyś, że wolontariat zmienia wolontariuszy, i to zmienia na dobre.

Q B.G.: Tak, i myślę, że to samo mogą powiedzieć Dorota i ksiądz.

Q T.K.: Jak się ludzie zmieniają, kiedy trochę się otworzą i, jak słusznie zauważyliście, kiedy mają jeszcze wokół siebie organizacje, instytucje, ludzi doświadczonych, którzy mogą ich dobre chęci ukierunkować? Żeby to nie było tylko dobre serce i niewykorzystane możliwości.

Q B.G.: Mam młodego przyjaciela, który jest bardzo mocno zaangażowany w wolontariat, tak bardzo, że jest nawet trochę zmęczony. On mówi, że czasami jest też tak, że wolontariusze czują się wykorzystywani, na przykład instytucje, zamiast systemowo coś robić, postępują się wolontariuszami i wtedy ten wolontariusz traci motywację i rzeczywiście jest zmęczony. Tutaj ta miara jest ważna, dlatego każdy tę swoją miarę musi poznać i jej nie przekraczać, bo się szybko wypali. Wolontariat bardzo dużo daje. W moim życiu spotkałam mnóstwo wolontariuszy i każdy z nich jest szczęśliwym człowiekiem, dlatego że robi coś dla innych i otwiera się na świat.

Q W.K.: Ale wolontariusze też muszą dbać o siebie. Pracownicy socjalni, wolontariusze i wszyscy, którzy pomagają, potrzebują superwizji, wsparcia. O tym mało mówimy, bo z wiadomych powodów patrzymy na tych beneficjentów, na tych obdarowanych. Ale co to za żołnierz, który ma bronić ojczyzny, a pozwoli się zastrzelić i nie będzie miał kto nas bronić! Tego żołnierza należy też chronić, on musi tak pomagać, żeby nie dał się zabić...

Q B.G.: No, to jest sztuka!


Q W.K.: Musimy dbać o cały ten „establishment” szeroko rozumianych grup wsparcia, wolontariuszy, pracowników socjalnych i tak dalej. My tak

trochę idziemy jak tsunami – albo pomagamy dzieciom, albo seniorom, w danym roku będziemy się na przykład zajmowali osobami z niepełno-sprawnością, a w kolejnym roku będzie to rok, zatoczmy, osób niewidomych. Nie ma tu spokoju, jasności, bo nie ma najprawdopodobniej pieniędzy dla wszystkich w zakresie tej asekuracji i partycypacji. Ciągłe się zastanawiamy, czy myć prawą, czy lewą rękę.

Q T.K.: Z tego, co państwo mówicie, wynika, że to nie tylko kwestia pieniędzy, ale przede wszystkim czasu. Pani Barbara mówi, że nawet dwie godziny w tygodniu wystarczą, bo te osoby przede wszystkim potrzebują, żeby przy nich być. Doroto, w twojej działalności masz kontakt z firmami, a Poznań jest miastem biznesu, miastem przedsiębiorczości, niektórzy mówią, i słusznie, stolicą polskiej przedsiębiorczości. Czy te firmy są wrażliwe, czy się angażują? Jak wyglądają relacje poznańskich przedsiębiorców z Drużyną Szpiku, z Caritasem? Jakiego rodzaju współpraca jest najbardziej potrzebna, jakie są formy współdziałania z wolontariatem, z instytucjami, jak dzisiaj wygląda relacja między biznesem a ludźmi, którym się nie powiodło albo którzy nie potrafią pomóc sobie sami?

Q D.R.: Dobre chęci, nasz czas i zaangażowanie nie wystarczą, jeżeli nie będziemy mieli zaplecza, żeby pomagać. Ale wracając do poprzedniego pytania o wolontariuszy – uwielbiam patrzeć, jak wolontariusze rozkwitają. Na przykład przychodzi młody człowiek, który niewiele wie i się boi, a po kilku akcjach, po kilku miesiącach to jest inny człowiek, który ma kompetencje, jest otwarty, zorganizowany i już się nie boi. W wolontariacie nabywa kompetencje, które potem są absolutnie niezbędne w dorosłym, dojrzałym życiu. Wolontariat nie tylko daje nam to, co w środku, w serduszu, ale umiejętności.

Q B.G.: Ja ci wejdę w słowo i przeproszam za to, ale muszę powiedzieć o Marcinie. Marcin przyszedł do nas w podstawówce i w ogóle nie mówił. A potem zaczął mówić, prowadził lekcje w szkołach. Teraz jest prawnikiem i musi bardzo dużo mówić, ale to właśnie dał mu wolontariat, że nauczył się mówić o tym, co było dla niego ważne.

 **D.R.:** Tak, to jest niesamowite. A wracając do biznesu, często myślę, że takie organizacje, jak hospicjum, Caritas czy ta nasza mała Drużyna Szpiku, największy problem mają z dotarciem do biznesu, by móc się pokazać i zaprezentować. Przez tyle lat nam udało się znaleźć prawdziwych przyjaciół, którzy naprawdę są na każde zawołanie. Oczywiście trzeba mieć umiar w tym wołaniu, to też jest ważne. Niejednokrotnie współczuję małym organizacjom czy grupom ludzi, którzy nie są w stanie nawet się zaprezentować, nie są w stanie dotrzeć do tego biznesu. A nie zawsze jest tak, że my, pukając do gabinetu szefa, prezesa, dyrektora, chcemy pieniędzy, czasem wcale nie chcemy pieniędzy, a mamy dla prezesa na przykład świetną propozycję, co zrobić, żeby jego pracownicy byli jeszcze lepsi, żeby im się bardziej chciało pracować. Nasze zaangażowanie, żeby ruszać różne światy, trwa od samego początku. Jednym z takich naszych przyjaciół, dobrodziejów, kimś, kto nam towarzyszy od bardzo wielu lat, jest pan Mikołaj Karlik i cała grupa Karlik. Pamiętam taką historię. Wolontariusze regularnie odwiedzali oddział, na którym był Mateusz, nastolatek, o którym już było wiadomo, że nie wygrał tej swojej walki, że idzie do domu i zostało mu niewiele czasu. Interesował się szybkimi samochodami, znał wszystkie marki, ich moc, wiedział o nich wszystko. Kiedy wychodził ze szpitala, zadzwoniliśmy do Mikołaja Karlika i powiedzieliśmy, że mamy chłopca, który marzy, żeby przejechać się bardzo szybkim samochodem. Mikołaj oczywiście się zgodził. Zawieźliśmy tego chłopca do Baranowa, Mikołaj przewiózł go kilkoma samochodami, wszystko mu pokazał, wytłumaczył. Mateusz miał brata bliźniaka, razem tam byli! Ten chory chłopak był tak podekscytowany, że kiedy wrócił do domu, nie mógł spać. I to spotkanie było dla Mateusza naprawdę bardzo ważne, to było jego marzenie, ale często się zastanawiam, czy nie było ważniejsze dla Mikołaja, który dotknął tego świata, ale też zobaczył, że można pomóc w sposób nieoczekiwany, mały, bo przecież przewiózł go tylko tymi swoimi samochodami. Kiedy do niego dzwonię i mówię: „Stuchaj, mamy Antka, potrzebujemy tego czy tego” albo chcemy zrobić paczki na Boże Narodzenie, to wiem, że on z tyłu głowy ma tego chłopca. A do wielu takich osób my nie mamy jak dotrzeć. Marzę o tym, żeby w Poznaniu powstała taka platforma, takie miejsce, i nie mówię tu o miejscu w Internecie, gdzie można wystać swoją prezentację, ale o miejscu spotkań biznesu z organizacjami, gdzie można przyjść i opowiedzieć,

co robią. Może ten prezes, kiedy to usłyszysz, powie: „O, to mi się podoba, to jest właśnie dla nas”.


B.G.: Jedna z osób, którą prosiłam, żeby się [dla potrzeb tej debaty] wypowiedziała, wspomniała o współpracy międzysektorowej. To bardzo ważne, bo ten trzeci sektor, który tak mocno był zaangażowany w pomaganie w pandemii i jest zaangażowany teraz, w czasie wojny, może być zmęczony. Musi być wsparcie też dla tego sektora, bo to są dobrzy ludzie, dobre motywacje, ale potrzebują wsparcia chociażby drugiego sektora, który może dać to, czego ci ludzie nie mają. To może być potrzebne ze względu na zmęczenie materiału, wolontariatu i organizacji. Ja to odczuwam przy szkoleniach, zgłasza się mniej chętnych, ludzie trochę się okopali i myślę, że teraz potrzeba czasu, odpoczynku, bo dużo się działo, jeżeli chodzi o wolontariat, bardzo dużo. Ludzie muszą odetchnąć i popatrzeć sobie na te dwie godziny, które mają odnaleźć.


T.K.: Wracając do wątku przedsiębiorców, pamiętam rozmowy z poprzednikiem księdza, który mówił o współpracy z niektórymi poznańskimi firmami. Byłem zaskoczony, że ten zakres współpracy jest taki szeroki, że jest tu aż takie zaangażowanie, bo okazało się, że jest wielu znanych poznańskich przedsiębiorców, którzy robią niezwykle rzeczy. Jak to dzisiaj wygląda, czy to jest kontynuowane?


M.J.: Dwa lata pandemii nas przećwiczyły, bo to był czas, kiedy nagle te wszystkie obostrzenia, restrykcje zaczęły wchodzić w życie i nasze telefony się urywały, bo wszyscy pytali, co robić i jak my reagujemy. Część naszych placówek zatrzymała swoje działania – przedszkola, świetlice, bo izolacje, zakaz kontaktów, przemieszczania się, a z drugiej strony dla potężnej liczby ludzi, seniorów w domach, chorych w szpitalach, bezdomnych na ulicy, życie toczyło się dalej, chociaż zostali w pewnym momencie sami i trzeba było tę pomoc dalej prowadzić. Myśmy na bieżąco odpowiadali na te wezwania i bez zaplecza biznesowego nasze działania w skali, jaką podejmujemy, by się nagle zatrzymały. Oczywiście wolontariat to jest mocne ramię naszego działania, ale musi być też wsparcie, bo nic nie zrobimy, jeśli nie będzie tego wsparcia – wiem doskonale, że to jest

brutalne – finansowego i wsparcia w rozmaitych działaniach, które nie tylko skupiają się na pieniądzach. Często dyrektorzy Caritasu, kiedy się spotykamy (a jest nas czterdziestu trzech w całej Polsce, każdy biskup ma swojego dyrektora i swój Caritas) i opowiadam, że w Poznaniu udało się coś zrobić, mówią: „No bo ty w Poznaniu masz wszystkie te centrale”. Rzeczywiście tak jest...

 **W.K.:** łącznie z przewodniczącym episkopatu...

 **M.J.:** Nawet też, tak. Tych firm, tych prezesów od Baranowa przez Poznań do Komornik mamy bardzo dużo i tu rzeczywiście mają swoje siedziby. Współpracujemy z nimi naprawdę bardzo dobrze. Wczoraj zrobiliśmy spotkanie, podsumowując i pandemię, i też troszeczkę ten czas działań wojennych. Zaprosiliśmy trzydziestu prezesów firm, którzy działają na terenie Poznania i Wielkopolski, a nawet dalej, bo udało nam się nawiązać kontakt ze Stanami Zjednoczonymi przez poznaniaka, bo dyrektor tej firmy pochodzi z Poznania; współpracujemy w zakresie pomocy uchodźcom. I to jest potężna siatka ludzi, którzy są zaangażowani i którzy czekają, by w pewnym momencie wejść do gry.

 **D.R.:** Szczęściarze! Gdyby długo czekali, to proszę pamiętać o nas, że my tę grę też możemy rozegrać, proszę księdza.

 **M.J.:** Oczywiście, że tak! Na przykład Selgros. Oni rozpoczęli wigilię [dla bezdomnych] w Poznaniu, działając wtedy z ks. Waldemarem, i z nami to kontynuują. Od czterech lat wigilia Selgrosu odbywa się w całej Polsce i te stoły wigilijne czekają już teraz nie tylko na dwa tysiące ludzi w Poznaniu, ale na około 30 tysięcy w całej Polsce. Żabka, już wspomniany Karlik... Woziliśmy obiad dla seniorów, a przecież samochodów nie mamy, to oni udostępniłi nam sześć samochodów i mówią, że możemy z nich korzystać, wozić te obiady do najbardziej potrzebujących seniorów, ludzi w izolacji. Myśmy tylko dali wolontariuszy, którzy poobijali im te samochody, ale obiady dowozili. Volkswagen też odpowiedział od razu, czego potrzebujecie, jakie samochody, co będziecie wozić, przewożenie uchodźców z lotniska do centrali i tak dalej...


D.R.: I to jest właśnie to, że nie zawsze chcemy tylko pieniędzy, czasem potrzebujemy samochodu... Nie jest tak, że jeżeli ktoś z organizacji puka do drzwi prezesa, to zawsze chce pieniędzy.


M.J.: Tak, potrzebujemy tego, czym oni dysponują. Organizowaliśmy na przykład Centrum Pomocy dla Uchodźców przy ul. Pamiętkowej. Cały budynek po domu dziecka trzeba było umeblować, już myśleliśmy, jakie to będą koszty. Przyjechała Ikea i kiedy powiedzieliśmy, że potrzebujemy mebli, mówią: „My wam to urządzimy”. Wyposażyli całe piętro przeznaczony na gabinety, pokoje dla dzieci, pokoje zabaw, pokoje dla terapeutów. Potężny partner, który się wyłonił w czasie, kiedy taka pomoc była potrzebna. I ta sieć biznesowa w Poznaniu jest ogromna, wczoraj dziękowaliśmy im za tę współpracę, za tę pomoc. To pokazuje, że tych przestrzeni do działania jest wiele, nie zawsze konieczne są środki pieniężne, częściej są potrzebne rzeczy, którymi te firmy dysponują. Jeszcze jest jedna ważna rzecz, ostatnio modna, tak zwany wolontariat pracowniczy. W hali numer 4 MTP przez miesiąc [po wybuchu wojny na Ukrainie] mieliśmy potężny, centralny dla Poznania magazyn prowadzony przez Caritas, wojewodę i prezydenta Poznania. Walczyliśmy od godziny 10 do 20 dzień w dzień przez ten pierwszy miesiąc, samochody przyjeżdżały, wyjeżdżały, tiry towarów. Każdego dnia przez ten magazyn przewijało się około ośmiuset wolontariuszy!


T.K.: Codziennie?


M.J.: Codziennie! Z firmy Volkswagen, z Żabki, Biedronki i wielu innych firm przychodziło nam pomagać po 20, 30 osób, dzwoniły kolejne telefony, czy mogą przysłać pracowników na wolontariat. Przychodzili, pomagali, segregowali, przygotowywali rzeczy do załadowania na tiry, aż czasami człowiek miał wrażenie, że to wszystko w tym wielkim magazynie się rusza i że przewożą te palety z jednego końca na drugi, bo już nie było wiadomo, co, kto, gdzie coś szykuje. Każdego dnia było dwustu harcerzy, studenci z politechniki, studenci z różnych językowych organizacji, które też się w to włączyły, klerycy, siostry, naprawdę wszyscy, kto tylko mógł i chciał. Ludzie biznesu też się pojawiali, sami też często razem ze swoimi pracownikami byli gotowi, żeby pomagać, nie tylko dać pieniądze i mieć

święty spokój, tylko przyszli i zetknęli się z tym, czego tu doświadczaliśmy. I pamiętam, był taki moment, kiedy przyjechał transport, tir z Charkowa, kierowca ze swoją rodziną, z żoną i dziećmi w tej kabinie. Kiedy zobaczyły to panie, nie pamiętam już, z której firmy, że oni są w tej kabinie, ale bardzo się boją i nie chcą wyjść, to poszły tam, żeby tę rodzinę wyciągnąć z tego samochodu, przekonać, że można tu przyjść, przebrać się, dostać jedzenie i chwilę odpocząć, dopóki mąż nie będzie załadowany. To pokazuje, że ten nasz biznes nie jest obojętny i pięknie by było, gdybyśmy potrafili spotkać się z tymi ludźmi, żeby oni usłyszeli, zobaczyli, czego my potrzebujemy. Bo wiadomo, jak traktujemy czasami maile jako dyrektorzy, kiedy człowiek dostaje ich dziennie dziesiątki i setki... Trzeba spotkania z żywym człowiekiem, bo to zawsze najważniejsze.

 **B.G.:** To jest biała plama...


 **D.R.:** Tak, to jest biała plama. Bo potem jest tak, że się szuka: „Słuchajcie, czy zna ktoś kogoś, nie wiem, z Nivea, czy ktoś zna kogoś gdzieś tam...”. A gdyby była możliwość regularnego spotkania się, raz na kwartał, raz na pół roku, to dla wielu byłaby wielka szansa.


 **B.G.:** Ale pewnie też masz takie doświadczenie, że w niektórych firmach jest osoba dedykowana do kontaktów z organizacjami pomocowymi i ona bardzo dobrze się sprawdza. I myślę sobie, żeby chociaż na tym poziomie w firmach była osoba kompetentna, która odpowiada na maile i próbuje nawiązać kontakt na równorzędnych warunkach, że rozmawiamy, a nie żebrzemy. W niektórych firmach nie wiadomo, z kim się kontaktować. A jest tych firm, jak ksiądz powiedział, bardzo dużo. Stworzyć wewnątrz firmy takie miejsce i zbudować poczucie, że rzeczywiście jest ktoś, z kim można rozmawiać, coś zaproponować, a jak będzie zainteresowanie, to prowadzić tę rozmowę już na innym poziomie. To chyba by też załatwiało w jakiejś formie problem współpracy międzysektorowej.


 **W.K.:** Myślę, że wszystkie trzy sektory powinny ze sobą współpracować, to jest oczywiste i powinno być naturalne. Biznes nie tylko woluntarystycznie, nie tylko charytatywnie, ale również zwyczajnie pracuje dla


pomocy społecznej, nawet dla pierwszego sektora. Sześćdziesiąt firm podpisało umowę z ośrodkiem pomocy rodzinie, robi obiady i żywi kilka tysięcy dzieci w szkołach. I to też jest współpraca, co prawda merkantylna, finansowa, ale jest. Mówimy o biznesie, o firmach, o tym potencjale, jaki jest w Poznaniu, ale jest też potrzeba zauważenia kapitału ludzkiego. Choćby w działce „seniorzy”. Seniorzy to nie są jacyś dziwacy! Mamy w tej chwili w Poznaniu około 120 tysięcy seniorów, ludzi powyżej sześćdziesiątego piątego roku życia


 **B.G.:** ...i będzie ich coraz więcej.


 **W.K.:** Tak jest, jesteśmy jednym ze starszych miast w Polsce. Jest nas, już mówię nas, niestety, powyżej 22 procent, czyli za chwilę co czwarty mieszkaniec będzie seniorem. Ale on nie jest zepsuty, nie można go wyrzucić na śmietnik, on nie jest niepotrzebny. To jest potencjał. Jeżeli ktoś we wtorek był sędzią, adwokatem, lekarzem, weterynarzem i posiadał jakieś umiejętności, a w środę poszedł na emeryturę, to nie znaczy, że w czwartek już jest niedobry.

 **B.G.:** My patrzymy na pana i wierzyć się nie chce...


 **W.K.:** Bardzo miło, bardzo miło. Ja bym sobie życzył, żeby ta debata trwała dłużej, tak tutaj wzajemnie spijamy sobie z ust! To jest kapitał ludzki do wykorzystania! To, co pani powiedziała, dwie godziny dziennie, dwie godziny razy 120 tysięcy w samym Poznaniu, to ile to jest godzin!


 **B.G.:** A kapitał ludzki rodzi kapitał społeczny i to jest to, o co nam chodzi i panu pewnie też w tej debacie, żeby to pobudzić.


 **W.K.:** Dokładnie do tego zmierzam.


 **D.R.:** A jeszcze bym chciała à propos biznesu jedną rzecz powiedzieć, bo to bardzo wybrzmiało, kiedy Basia powiedziała, że nie chcemy mieć poczucia, że żebrzemy. Chciałabym, żeby ten biznes zobaczył w nas partnera. Że to nie jest tylko tak, że przychodzimy po coś, ale że jeżeli firma jest

zaangażowana, jeżeli inwestuje w wolontariat pracowniczy, inwestuje w tę lokalną społeczność, to wartość firmy rośnie. To nie jest tak, że ten trzeci sektor, te NGO-sy [organizacje pozarządowe] przychodzą tylko i żebrają, tylko my naprawdę możemy temu biznesowi dać bardzo wiele.


 **B.G.:** My nie chcemy wyręczać systemu, chcemy wspierać system, ale chcemy to robić razem. Więc jeżeli państwo w biznesie macie jakiś pomysł na wspieranie tych działań *pro publico bono*, to my jesteśmy otwarci i można tę współpracę na równorzędnym poziomie nawiązać. Żyjemy w tym samym kraju, więc jeżeli jednej grupie będzie lepiej, to wszyscy będziemy czuli się lepiej. To jest partnerstwo, które daje efekty dla całego społeczeństwa.

 **M.J.:** Jesteśmy na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Zawsze kojarzyłem Targi jako miejsce zamknięte dla rozmaitych organizacji, miejsce powołane, by mówić o biznesie i pokazywać różne osiągnięcia, a przez ostatnie cztery lata stały się miejscem, gdzie powstał szpital covidowy i gdzie udzielamy pomocy ludziom dotkniętym wojną – pierwsi uchodźcy przybywali do naszego punktu recepcyjnego w głównej hali MTP, potem powstał tu magazyn. Miejsce biznesowe stało się sercem miasta, które dwa razy w ostatnich czterech latach odpowiedziało na to, co działo się trudnego. Cieszę się, że mogliśmy być partnerem i jesteśmy partnerem, któremu zaufano, razem to prowadzimy i wspieramy te działania. Ile pięknych rzeczy razem zrobiliśmy, których sami byśmy nie zrobili.

 **W.K.:** No bo wszystko zaczyna się i kończy na podmiocie, czyli na człowieku, i jest dla człowieka.

 **T.K.:** Pamiętam rozmowę z prezesem MTP Tomaszem Kobierskim, kiedy zaczynał działać szpital. Dla pracowników Targów, którzy przecież pełnią inne funkcje, to było zupełnie nowe doświadczenie, ale podeszli do tego tematu z pełnym zaangażowaniem. Potem, kiedy pomagaliśmy Ukrainie, pracownicy Targów znowu włączyli się w te działania i mam wrażenie, że działali w poczuciu, że realizują pewną misję, która wykracza poza typowe funkcje targowe. Porozmawiajmy, jeśli można, jeszcze trochę

o seniorach, bo wydaje mi się, że wielu mieszkańców ten temat interesuje. Pan dyrektor już wspomniał, ilu seniorów jest w Poznaniu, więc mówimy o dużej grupie osób. Na czacie mamy pytanie jednego ze słuchaczy naszej dyskusji. Jako 80-letni senior pyta, co się dzieje z archiwum informacji dla seniorów, z funkcjonowaniem Miejskiej Rady Seniorów, pyta także, dlaczego w Poznaniu wyeliminowano Rady Osiedli z pomocy, ograniczono środki na pomoc, a Rada Osiedla jest najbliżej ludzi i zna ich potrzeby.

 **W.K.:** Rada Seniorów jest, działa, była jedną z pierwszych Rad Seniorów w Polsce, jest Centrum Inicjatyw Senioralnych w Poznaniu, myślę, że pan otrzyma tam pełną informację o wszystkim, co się dzieje w naszym mieście dla seniorów i z seniorami, co podkreślam. Bo tak jak powiedziałem, my nie musimy robić ciągle coś dla kogoś, to nie jest żadna taska ze strony ludzi dobrych dla ludzi biednych, to tak nie jest. Korzystamy też z tego, że możemy pomagać, i nas to buduje jako ludzi. Pan zapytał jeszcze przed debatą, czy jeżeli ktoś to będzie czytał, to co tutaj mówimy, jakiś młody człowiek, w przyszłości radny, który będzie miał wpływ na to miasto, jaki kierunek przyjąć, w którą stronę iść, to myślę, że powinniśmy, tu nic nie wymyślimy nowego, wrócić do tego, co było najpierw, do więzi. Potrafimy mieć świetne relacje między sobą, ale zapomnieliśmy o więzi. Zapomnieliśmy o czymś, co jest bliżej, co jest przydane człowiekowi. Tu nie chodzi o to, żeby zaglądać sąsiadowi do garnka, żeby pożyczać cukier, chociaż kto wie, co nas czeka, ale w tę stronę nie będę szedł. Zapomnieliśmy o takich zwykłych, normalnych więziach, lokalnych, bo to jest nam bliższe. To, co się dzieje na mojej ulicy, w moim bloku, u sąsiada, przy grillu, żebyśmy od tego zaczęli. Zapomnieliśmy o takim słowie, które się nazywa „samo-pomoc”. Tam nie potrzeba pieniędzy, tam wystarczy dobra wola – „wiesz co, ja cię podwiozę, idę jutro do sklepu, mogę ci coś przynieść, czy pani czegoś potrzeba?”. Takie zwyczajne, proste rzeczy, z wyczuciem oczywiście. Mamy duży potencjał, o czym mówiłem wcześniej, wśród seniorów, wśród ludzi, którzy przez 30, 40, 50 lat byli kimś w sensie zawodu, potrafią działać i manualnie, i intelektualnie. To będzie dobre i dla nich, bo będą czuli się potrzebni, i dla beneficjentów, którzy pomocy potrzebują. Żeby tych ludzi skrzyknąć, żeby ich zebrać. To może zadanie młodych, którzy mają w sobie jeszcze dużo entuzjazmu.


Q T.K.: Pamiętam dyskusję na temat aktywności Rad Osiedli i krytykę jednej z osób, która mówiła, że po co tyle festynów, po co na to wydawać pieniądze. A dla mnie te festyny to była znakomita okazja, żeby ludzie, którzy mieszkali obok siebie, spotkali się w jednym miejscu, porozmawiali, lepiej się poznali. To niezwykle ważne dla budowania więzi między sąsiadami, więzi, które dzisiaj tracimy, bo mamy coraz mniej czasu i ciągle gdzieś biegniemy.


Q W.K.: A może one są potrzebne?

Q T.K.: To ma kapitalne znaczenie i dopiero dzięki nawiązywaniu tych więzi mamy możliwość pomocy, bo zauważamy potrzeby innych. Ja bym nie przeciwstawił sobie Rad Osiedli i innych organizacji. Na przykład tam, gdzie mieszkam, mamy świetne kontakty pomiędzy Radą Osiedla, samorządem pomocniczym i kołem Caritasu. I często są to te same osoby, które funkcjonują w parafialnym Caritasie i w Radzie Osiedla i z tych obu pozycji mają możliwość z jednej strony zauważenia ludzi potrzebujących, a z drugiej – organizowania dla nich pomocy. Ostatnio moja żona mogła skierować jedną z pań, której pomaga w ramach Caritasu, do lokalnej fryzjerki współpracującej z lokalnym Caritasem, która w wybranych miesiącach świadczy bezpłatne usługi kobietom, których na to nie stać, co nie oznacza, że tego nie potrzebują. Drobne rzeczy, ale one budują tę lokalną społeczność. Potrzebujemy właśnie takich ludzi, którzy są otwarci i potrafią dobre chęci wykorzystać, tak żeby to była skuteczna pomoc, a nie działalność interwencyjna, jednorazowa, żeby można było połączyć istniejące potrzeby z ludźmi, którzy mogą różnego rodzaju pomoc zaoferować. Pieniądz jest istotny, ale nie najważniejszy i na pewno nie jest jedyną formą oczekiwanej pomocy.


Q W.K.: Mieliśmy nawet taki projekt malowania paznokci dla klientów pomocy społecznej. Mówię klientów, a to niektórych szokuje, bo lepiej by brzmiało podopieczny, czyli ktoś, kto jest pod nami, a on jest klientem, bo on kupuje usługę. Czym kupuje? Swoimi zasobami. Jakimi zasobami, skoro on jest biedny? On ma zasoby, doświadczenie, inteligencję, talent, jakieś umiejętności, tylko czasami nie ma pojęcia, że to może wykorzystać po to, żeby się podźwignąć, żeby się wydobyć z kryzysu. Od tego są fachowcy,


którzy pomagają, od tego jest zasada subsydiarności, którą Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* w 1891 roku zapoczątkował. Zresztą zasada subsydiarności, pomocniczości, jest w preambule naszej konstytucji, że pomagamy tyle, ile potrzeba, a resztę człowiek musi wypracować sam, on nie może cały czas być otoczony watą, tymi wszystkimi pomagaczami, bo on powinien dostać tę wędkę, a jak mówił Kuroń – nie wędkę nawet, tylko trzeba nauczyć go robić wędkę, czyli jeszcze o krok dalej, i potem musi, kiedy już sam potrafi ją zrobić, dalej żyć sam, nie możemy za niego żyć. Powinniśmy pamiętać, żeby umieć w pewnym momencie odstąpić. A to malowanie paznokci, o którym mówiłem, to nie tylko techniczna czynność, ale to również opowiadanie przy okazji o różnych sytuacjach...

 **D.R.:** Wiadoma sprawa, relacja...

 **W.K.:** ...to też zwierzanie się, to nawet terapia, niekoniecznie prowadzona przez psychoterapeutę, najlepsza terapia jest wtedy, kiedy ludzie rozmawiają ze sobą.

 **D.R.:** Obecność, ta obecność...

 **W.K.:** Prawda, obecność, ta współobecność, nikt nic mądrzejszego nie wymyślił.

 **B.G.:** Pan prezes zaczął mówić o pomocy seniorom i ta pomoc musi być wielopłaszczyznowa. Jest coraz więcej projektów, które realizują samorządy, jakieś wsparcie komputerowe, o tym już mówiliśmy. Ale jest też potrzebna pomoc dla seniorów, którzy są chorzy, a mamy mało geriatrów, którzy zajmują się ludźmi chorymi. Aby dostać się do geriatry, trzeba czekać pół roku.

 **W.K.:** Ilu w ogóle mamy geriatrów?

 **B.G.:** Dwunastu?

 **W.K.:** Maksymalnie.

Q B.G.: To jest bardzo mała liczba, a nas będzie coraz więcej, więc jeżeli nawet na uniwersytecie jest kierunek geriatra, to co z tego, skoro nie ma oddziału, gdzie ci ludzie mogliby praktykować. Kiedyś byłam na wizycie ze znajomą panią i widziałam, jak geriatra pracuje. On tę osobę wypytuje o wszystko i łączy te wszystkie elementy, to bardzo holistyczne podejście. Oczywiście fajnie, żebyśmy byli wszyscy piękni, młodzi i zdrowi, ale co się stanie w momencie, kiedy ci starsi ludzie staną się obciążeniem dla rodziny? Myślę, że gdyby taki geriatra sprawdził te wszystkie leki, które bierze dana osoba, to byłaby dużo sprawniejsza i dłużej w lepszym stanie mogłaby żyć.

Q W.K.: Jeden geriatra na 10 tysięcy osób, jeżeli dobrze policzyłem, jest teraz w Poznaniu.

Q B.G.: To jest kuriozum! Cały czas mówimy o wrażliwości, staramy się edukować, edukować i jeszcze raz edukować do tej wrażliwości, to jest pierwsza rzecz. Druga rzecz to jest dobroć, która ma w nas wzrastać, dobroć to jest bardzo dobre słowo. A trzecia rzecz to jest system, który po prostu się za chwilę zawali. Mówiłam o respiratorach – tylko HELP jeździ do domów, ale HELP wszystkiego nie ogarnie, tych osób jest w Poznaniu 400, a będzie ich coraz więcej. Każda ma cztery osoby do obsługi, to już jest 1600 osób! Potrzebna jest pomoc edukacyjna, wspólnotowa i przede wszystkim systemowa tam, gdzie naprawdę za chwilę wszystko się zawali. Obecność to jest to, do czego wszystkich zachęcam. To jest takie lekarstwo, którego żaden lekarz nie przepisze, lekarstwo, które potrafi zdziałać cuda. Profesor Jacek Łuczak uczył, że ból fizyczny można ogarnąć, są takie leki, że ból fizyczny to nie jest problem, bo to zależy tylko od lekarza, który się pochyli nad tym, co się dzieje. Ale ból duchowy to jest taki ból, który potrafi zabić. I tylko drugi człowiek, jego obecność, wysłuchanie, pochylenie się go uleczy. Podam przykład – przychodzę do pani leżącej na Oddziale Opiekuńczo-Lecznicznym, która mówi, że ją strasznie boli, a ja pytam, co panią boli? Zaczęło się od tego, że nie może się wypróżnić, ale potem cała rozmowa poszła w stronę tego, że „co ja teraz zrobię, gdzie ja wrócę, kto mnie teraz będzie chciał”. Zapomniała o tym, co było tym niby bólem, ale wylała całą swoją duszę i płakała przy tym strasznie. To, że tam

mogłam posiedzieć i posłuchać, to była najlepsza rzecz, jaką mogłam zrobić. Fajnie, żeby każdy był w domu, ksiądz mówi, żeby nie było bezdomnych, ale jeżeli jest taka sytuacja, że ta osoba naprawdę nie ma takiego miejsca? Czasem chorzy trafiają do hospicjum, żeby zbliżyć się do Boga...

W.K.: Myślę, że problemem nie jest samotność, tylko osamotnienie.

B.G.: Osamotnienie, tak, osamotnienie to jest właściwe rozumienie tego słowa. Ale myślę, że to bycie, ta obecność to jest coś ważnego, to jest ta nasza wrażliwość, obecność równa się wrażliwość.


T.K.: To jest chyba bardzo dobre podsumowanie, a zbliżamy się do końca debaty. To jest jeden z tych elementów dyskusji, który powinien zapaść w pamięć – współobecność. Ale nim przejdziemy do ostatnich głosów w tej debacie, mam do księdza pytanie, którego nie sposób nie zadać: co jest najtrudniejsze w byciu dyrektorem Caritasu?


M.J.: Najtrudniejsze jest to, by wszystkich usłyszeć w jednym momencie, bo tak naprawdę to dyrektor słucha. W Caritas naszej archidiecezji mamy obecnie 360 pracowników...

D.R.: Taka korporacja...


M.J.: ...i to jest 28 placówek, przedszkoli, świetlic dla dzieci, młodzieży, seniorów, niepełnosprawnych, a oprócz tego jest część Caritasu, która jest takim wsparciem biznesowym – restauracje, bary, ośrodki, które pracują po to, żeby mogło działać się to, co jest charytatywne. I dyrektor Caritasu stoi nad tą częścią, która ma być charytatywna, i trzeba pilnować, żeby to było działanie z miłości, dla dobra drugiego człowieka, w imię Pana Boga, a z drugiej strony pilnuje tego, na podstawie czego działamy. A oprócz tego tworzenie tej całej siatki kontaktów, o czym mówiliśmy, współpraca z organizacjami, które są wokół nas, czuwanie nad wolontariuszami, bo są szkolne koła Caritas, ich jest ponad 300, parafialne zespoły Caritas w całej diecezji, centrum wolontariatu Caritas. I odpowiadanie na to, co dzieje się na bieżąco, na te wyzwania i oczekiwania tych, którzy zwracają się do nas


o pomoc albo chcą się w tę pomoc zaangażować. Ogarnięcie tego wszystkiego byłoby trudne, gdyby dookoła nie było innych osób.


 **W.K.:** Wspieramy księdza, żeby się ksiądz nie czuł osamotniony.

 **M.J.:** Nie narzekam, bo nie czuję się osamotniony, ale sami nie dali-
byśmy rady, nie byłibyśmy w stanie przy takiej skali działań. Gdyby na tej
debacie opowiedzieć krótko, co cały rok robimy, oj, to nie wiem, czyby
wystarczyło czasu. Co roku w grudniu mamy sprawozdawczą radę Caritas
u księdza arcybiskupa i są na niej przedstawiciele diecezjalnych organi-
zacji niosących pomoc alkoholikom, uzależnionym, narkomanom. I zawsze
mówię pierwszy, ostatnio prawie dwie godziny, i arcybiskup stwierdził:
„A dyrektor tylko podał nam same tytuły tych wszystkich działań, nie tłu-
maczył tego wszystkiego i co by było dalej!”. Nie chodzi mi o to, żeby się
chwalić, bo gdyby nie wy, nie byłoby tego wszystkiego. Gdyby nie to, co
przeżyłem z panią Basią, będąc na początku tej drogi, w hospicjum, gdzie
się spotkaliśmy na początku mojego działania w Caritas i byłem potrzebny,
żeby przyjść do chorych, zatrzymać się przy jednym łóżku, przy drugim,
jako ksiądz, jako dyrektor, dotknąć tych osób, tych miejsc, gdzie jeste-
śmy potrzebni. Gdyby nie Drużyna Szpiku, bo oddawanie krwi, oddawanie
szpiku, organów to jest też ważna gałąź pomocy, o której Kościół mówi
w nauczaniu. Pamiętam rozmowy w szpitalu, kiedy byłem przy osobach po
ciężkich wypadkach, gdy stwierdzano ich zgon, a musiałem stanąć przed
mamą na przykład. Taka sytuacja miała miejsce w Szamotułach. Obudzono
mnie w nocy, pobiegłem do szpitala, okazało się, że są strażacy, jest zespół
transplantologiczny z Poznania, czekają na decyzję rodziny, która właśnie
się dowiedziała, że syn zginął, czekają na pobranie organów. Gdybym nie
miał kontaktu z tymi, którzy działali w Drużynie Szpiku, tobym nie wiedział,
co mam mówić tym osobom, jak je przekonywać. Tak samo praca z MOPR,
wtedy jeszcze z panem dyrektorem, to są takie rzeczy, które są i trudne,
i piękne. Cały czas się uczę, a mija już pięć lat, od kiedy jestem dyrekto-
rem, i powiem szczerze, że z tego, co sobie planowałem, nic nie udało się
zrealizować. Bo kiedy na początku mnie pytano, co będę robił jako dyrektor,
to planowałem, co zrobimy, co otworzymy, co będzie poprawiane. A przy-
szła pandemia, przyszła wojna i robimy zupełnie coś innego, ale rzeczy

naprawdę wielkie i piękne, takie, których bym nie zaplanował i nie wymyślił. Więc za to dziękuję, że tak to wszystko Pan Bóg prowadzi i że mam takich ludzi wokół siebie. I razem to wszystko robimy, bo to jest też ważne. Wielkie ukłony, podziękowania dla wszystkich, którzy tu są, którzy tego słuchają. I nikt nie jest mniej ważny czy bardziej ważny, i wspólnie trzeba pilnować tego, o to się troszczyć i o to walczyć, żeby to pięknie mogło działać się w Poznaniu i nie tylko w Poznaniu.

 **T.K.:** Nasza debata o wrażliwym Poznaniu zatoczyła krąg, ale słowa księdza o konieczności współpracy pięknie zabrzmiały. Że każdy jest potrzebny, że są potrzebni wolontariusze, że jest potrzebna systemowa opieka, że są potrzebni ludzie dobrej woli, ale co jest najbardziej potrzebne, to więzi między ludźmi i wzajemne wspieranie, uczenie się od siebie. I to jest w pewnym sensie podsumowaniem naszej debaty. Niestety, czas przeznaczony na dzisiejsze spotkanie zmierza ku końcowi, bardzo serdecznie państwu dziękuję za obecność, za udział, wasz wkład, za otwarcie się...

 **W.K.:** To my dziękujemy, przede wszystkim za zaproszenie.

 **T.K.:** Dziękuję państwu za udział w naszej debacie, dziękuję osobom słuchającym nas i tym, które są z nami za pomocą Internetu. Zapis tej debaty ukaże się w postaci drukowanej, więc łatwiej będzie można odnieść się do jej elementów, przemyśleć. W wersji drukowanej będą też załączniki do tej debaty, zatem materiał będzie jeszcze bogatszy. Dziękuję wszystkim, dzięki którym ta debata mogła się odbyć: panelistom, osobom, które pomagały w jej organizacji, i pracownikom studia MTP, którzy dbają o to, żebyśmy mogli bez przeszkód debatę transmitować. Zapraszam państwa do korzystania z możliwości odsłuchania wcześniejszych Debat Poznańskich na stronie internetowej Fundacji. Zachęcam także do zajrzenia do podcastów w ramach cyklu „POZcast – porozmawiajmy o Poznaniu”, gdzie spotykamy się z osobami, których działalność jest ważna dla naszego miasta i których inicjatywy mogą nas inspirować – był także POZcast dotyczący wrażliwości poznaniaków. POZcasty są dostępne na profilu Fundacji, na YouTube, na Facebooku, na Instagramie. Dziękuję państwu za uwagę i zapraszam na kolejną debatę już jesienią tego roku. Do zobaczenia.

Suplement do debaty

Barbara Grochal

Profesor Jacek Łuczak, jego myślenie i wrażliwość

- czytać, przypominać to, o czym mówił, jaki był dla chorych, potrzebujących, jak nieustępliwie walczył o poprawę opieki nad chorymi, nad holistycznym podejściem do chorych, pamiętać, że wyprzedzał czas, w którym żył, wiedział, jaki powinien być następny krok
- w ostatnim okresie życia lobbował za utworzeniem w Poznaniu oddziału dla osób wentylowanych mechanicznie (dla chorych, ich rodzin, ale też z punktu widzenia kosztów opieki)
- przewidywał, że chorych będzie przybywać lawinowo, bo taka jest tendencja na świecie (pandemia pokazała, że nie jesteśmy przygotowani do tego rodzaju wyzwań, np. problem z komunikacją alternatywną)

Wolontariat jako nieodzowne wsparcie (pandemia i wojna w Ukrainie pokazały, jaka siła tkwi w wolontariacie)

- należy wspierać wszelkimi siłami i środkami powstawanie, rozwój i koordynację wolontariatu, w szczególności w hospicjach, ZOL i DPS, gdzie chorzy i pensjonariusze umierają z samotności, z poczuciem odrzucenia, z bólu „duchowego”
- gdyby każdy dorosły przeznaczył na wolontariat dwie godziny raz w tygodniu, to świat i nasze miasto byłyby o wiele bardziej przyjazne, otwarte na chorych i potrzebujących (niezbędne jest tworzenie atmosfery i narzędzi do angażowania się mieszkańców)
- do wolontariatu powinno się zachęcać osoby korzystające z pomocy, np. MOPR, i innych form wsparcia. Beneficjenci mogą nie tylko „brać” wsparcie, ale też w miarę swoich możliwości „dawać” wolontariackie wsparcie innym

Współpraca międzysektorowa

- fundraising jako budowanie relacji – apel o zaufanie organizacjom pozarządowym (szczególnie po doświadczeniach pomocy Ukrainie); organizacje pozarządowe tworzą i wspierają dobre praktyki na wielu

poziomach; wielopłaszczyznowa pomoc tym organizacjom daje korzyści każdemu mieszkańcowi miasta

- zmęczenie sektora – sektor pomocowy potrzebuje/będzie potrzebował pomocy
- współpraca międzysektorowa – biznes, sektor publiczny i trzeci sektor mogą działać razem dla wspólnej sprawy
- potrzebny jest „wspierający” charakter organizacji pozarządowych w miejsce „występującego” instytucje publiczne/samorządowe, który często jest przez nie promowany

Oddział Geriatryczny

- Miejska Rada Seniorów III kadencji zgłosiła potrzebę utworzenia w Poznaniu Oddziału Geriatrycznego (takie oddziały funkcjonują m.in. w Gnieźnie i Ostrowie Wielkopolskim). W planach budowy centralnego szpitala przy ul. Grunwaldzkiej 56 nie ma takiego oddziału, ponieważ wskazuje się, że taka placówka znajduje się w starym budynku szpitala przy ul. Przybyszewskiego na poddaszu. Nie spełnia ona jednak wymogów nowoczesnej opieki nad seniorami, którzy potrzebują wielorakiego wsparcia, nie tylko projektów językowych, komputerowych i sportowych, przede wszystkim pomocy medycznej, czyli wsparcia lekarzy geriatrów, których jest zdecydowanie za mało.
- Dostosowanie miasta do potrzeb osób poruszających się na wózkach
- Często potrzeba niewielkich remontów, drobnych zmian organizacyjnych lub po prostu zmiany zachowań, aby znacząco poprawić jakość życia osób o ograniczonej sprawności ruchowej. Przykładem mogą być problemy spisane z perspektywy wolontariusza poruszającego się po Poznaniu wózkim inwalidzkim:
 - » brak zaznaczenia w rozkładzie jazdy MPK, o której godzinie jedzie tramwaj z rampą
 - » brak szkoleń motorniczych i kierowców w kwestii otwierania rampy
 - » braki w kostce brukowej na podjazdach i zjazdach na PST (Słowiańska, al. Solidarności)
 - » brak sprzętania przystanków i podjazdów na PST z rozbitego szkła, co powoduje częste przebijanie dętek w wózku inwalidzkim

- » przy wyjeździe z tuneli przy PST zaznaczone są pasy przejścia, ale ignorowane przez osoby na rowerach i hulajnogach
- » brak informacji w czasie remontów i budów o utrudnieniach dla osób na wózkach lub o niemożności przejazdu
- » parkowanie pojazdów na chodnikach bez zachowania odległości minimum metra (ulice: Ozimina, Winogrady, Anny German itp.)
- » brak możliwości uczestniczenia w koncertach z powodu braku windy, schodozłazu czy platformy na poręcze (stara aula Akademii Muzycznej, aula koncertowa Szkoły Muzycznej przy ul. Solnej)
- » wydostanie się z podziemi ronda Kaponiera na ul. Święty Marcin dla osoby na wózku inwalidzkim graniczy z cudem lub wymaga dużego wysiłku w pokonaniu ciężkich drzwi
- » utworzenie zjazdów z wysepek tramwajowych w czasie awarii wind (remont ul. Święty Marcin)
- » przestawienie słupa na chodniku Słowiańska/Mieszka I uniemożliwiającego zimą przejazd wózkiem inwalidzkim
- » brak toalet przystosowanych dla osób na wózkach inwalidzkich (Aula UAM, Teatr Nowy, przychodnie Szpitala MSW)
- » do większości sklepów i restauracji na Starym Mieście nie ma możliwości wjechania wózkiem inwalidzkim (wysoki próg lub schody, wejście do Księgarni św. Wojciecha – jest podjazd, a drzwi są zamknięte i zastawione od wewnątrz)
- » tramwaje niskopodłogowe mają podłogę na różnych wysokościach w stosunku do przystanku
- » kierowcy nie pochylają autobusów przy wjeździe i opuszczaniu pojazdu przez osoby na wózku inwalidzkim, matki z dziećmi i osoby starsze
- » w sklepach, rejestracjach w przychodniach mimo znaków, że osoby na wózkach inwalidzkich i kobiety w ciąży mają pierwszeństwo, nie jest to przestrzegane

Do tej pory odbyło się osiem debat:

- „Poznań wobec pandemii”
- „Technologie, które zmieniają Poznań”
- „Jak tworzyć miasto kultury”
- „Pierścień wielkiego miasta – procesy urbanizacyjne w aglomeracji poznańskiej”
- „Cudzoziemcy w Poznaniu”
- „Młody Poznań – miasto otwarte na młodych”
- „Wrażliwy Poznań”
- „Zielony Poznań” (w opracowaniu).

Uczestnikami I debaty „Poznań wobec pandemii”, która odbyła się w grudniu 2020 roku, byli:

- prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek – geograf miast, dyrektor Centrum Badań Metropolitalnych, kierownik Zakładu Systemów Osadniczych i Zarządzania Terytorialnego UAM, członek Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk oraz Międzynarodowej Unii Geograficznej
- Tomasz Kobierski – prezes Zarządu Grupy MTP oraz prezes Rady Polskiej Izby Przemysłu Targowego
- prof. dr hab. Waldemar Kuligowski – antropolog kulturowy, kierownik Zakładu Studiów nad Kulturą Współczesną UAM
- prof. dr hab. Iwona Mozer-Lisewska – ordynator Oddziału Zakaźnego Szpitala im. J. Strusia, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych, Hepatologii i Nabytych Niedoborów Odporności UM
- Jolanta Musielak – członek Zarządu ds. Personalnych i Organizacji Volkswagen Poznań
- Andrzej Porawski – dyrektor biura Związku Miast Polskich
- prof. UAP dr hab. inż. arch. Stanisław Sipiński – Pracownia Architektoniczna Ewy i Stanisława Sipińskich Sp. z o.o.

Zapis I debaty dostępny na:

http://frmp.pl/wp-content/uploads/2021/12/debata1_www.pdf

Uczestnikami II debaty „Technologie, które zmieniają Poznań”, która odbyła się w marcu 2021 roku, byli:

- dr inż. Cezary Mazurek – pełnomocnik dyrektora ICHB PAN ds. Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego
- prof. dr hab. inż. Tomasz Łodygowski – kierownik Zakładu Lotnictwa na Wydziale Inżynierii Lądowej i Transportu Politechniki Poznańskiej, przewodniczący Regionalnej Rady Przemysłu Przyszłości
- prof. dr hab. Rafał Drozdowski – socjolog, Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych na Wydziale Socjologii UAM
- Dagmara Nickel – prezes Zarządu YouNick Technology Park sp. z o.o., założycielka i prezes Zarządu YouNick Mint
- Bartosz Burek – prezes Zarządu, współwłaściciel jakdojade.pl

Zapis II debaty dostępny na:

http://frmp.pl/wp-content/uploads/2021/12/debata2_www.pdf

Uczestnikami III debaty „Jak tworzyć miasto kultury”, która odbyła się w czerwcu 2021 roku, byli:

- prof. Marek Krajewski – socjolog, Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych na Wydziale Socjologii UAM
- dr Przemysław Kieliszewski – dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu
- prof. dr hab. Wojciech Hora – rektor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu
- Ewa Voelkel-Krokowicz – właścicielka CEO Concordia Design Poznań i Wrocław
- dr Agata Wittchen-Barełkowska – specjalistka ds. komunikacji, dziennikarka, prezes Zarządu NU Foundation

Zapis III debaty dostępny na:

http://frmp.pl/wp-content/uploads/2021/12/debata3_www.pdf

Uczestnikami IV debaty „Pierścień wielkiego miasta – procesy urbanizacyjne w aglomeracji poznańskiej”, która odbyła się we wrześniu 2021 roku, byli:

- dr hab. Łukasz Mikuła – geograf, urbanista, radny miasta Poznania
- prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek – geograf, urbanista, dyrektor Centrum Badań Metropolitalnych UAM
- Natalia Weremczuk – dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Poznaniu
- Piotr Wiśniewski – dyrektor biura Stowarzyszenia Metropolia Poznań
- Dariusz Kucz – przewodniczący Rady Uczelni Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Zapis IV debaty dostępny na:

http://frmp.pl/wp-content/uploads/2022/03/debata4_www.pdf

Uczestnikami V debaty „Cudzoziemcy w Poznaniu”, która odbyła się w grudniu 2021 roku, byli:

- prof. dr hab. Józef Orczyk – przewodniczący Wojewódzkiej Rady Rynku Pracy w Poznaniu
- Andrzej Soboń – zastępca dyrektora Wydziału Spraw Cudzoziemców w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu
- prof. dr hab. Michał Buchowski – dyrektor Instytutu Antropologii i Etnologii UAM, p.o. dyrektora Centrum Badań Migracyjnych
- Hacem Sahraoui – animator kultury

Zapis V debaty dostępny na:

http://frmp.pl/wp-content/uploads/2022/06/debata5_www.pdf

Uczestnikami VI debaty „Młody Poznań – miasto otwarte na młodych”, która odbyła się w marcu 2022 roku, byli:

- prof. UAM dr hab. Witold Wrzesień – socjolog, kierownik Zakładu Socjologii Cywilizacji Wydziału Socjologii UAM
- Antoni Cepel – prezes FYD Studio
- Franciszek Cofta – dziennikarz radiowy i telewizyjny, działacz społeczny

- Iwona Matuszczak-Szulc – dyrektor Wydziału Rozwoju Miasta i Współpracy Międzynarodowej

Uczestnikami VII debaty „Wrażliwy Poznań”, która odbyła się w czerwcu 2022 roku, byli:

- Dorota Raczkiewicz – prezes Drużyny Szpiku
- ks. Marcin Janecki – dyrektor Caritas Archidiecezji Poznańskiej
- Barbara Grochal – wieloletnia koordynatorka wolontariuszy Hospicjum Palium
- Włodzimierz Kałek – dyrektor MOPR w Poznaniu w latach 1999–2020

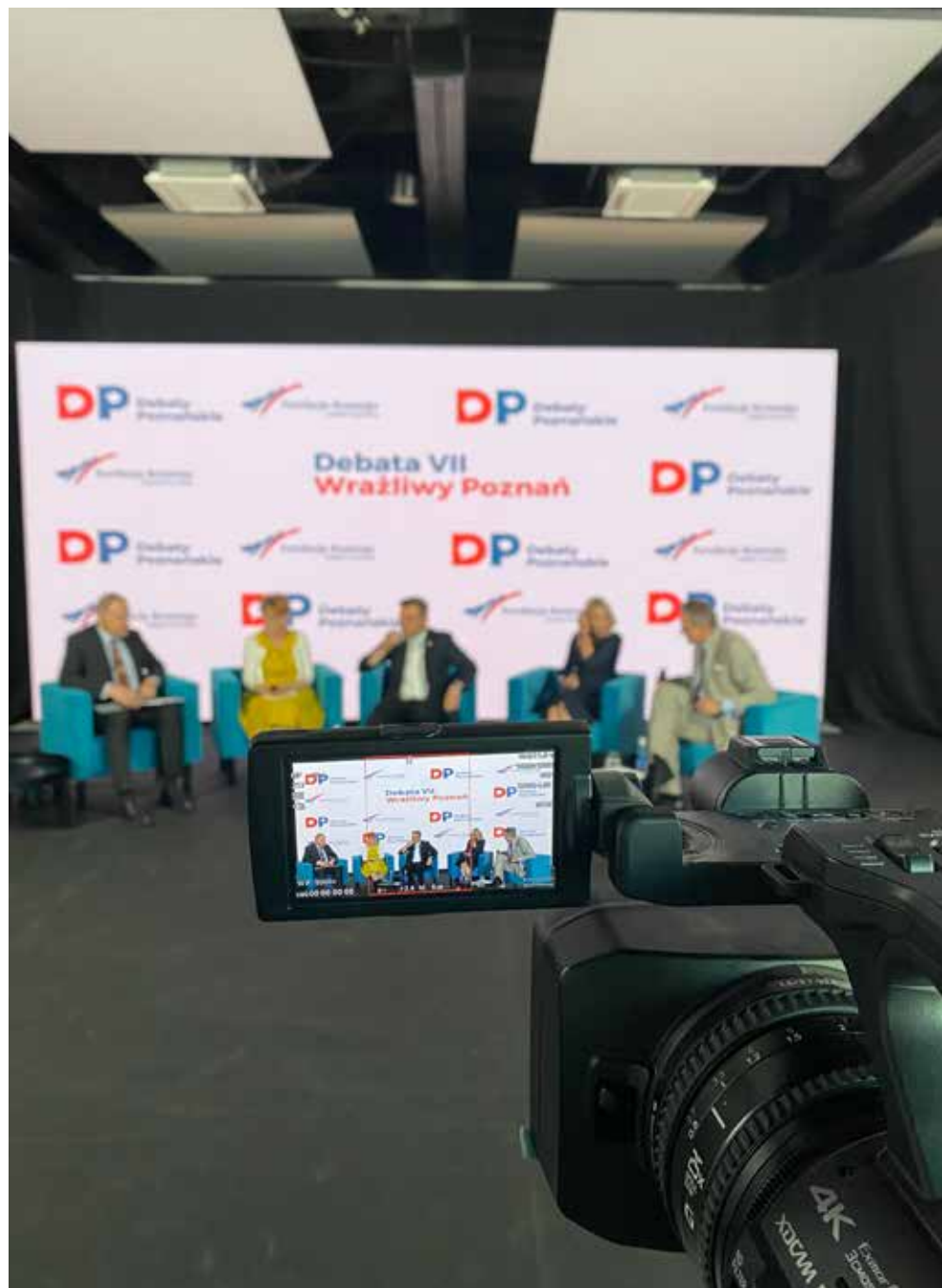
Uczestnikami VIII debaty „Zielony Poznań”, która odbyła się w październiku 2022 roku, byli:

- Kasper Jakubowski – architekt krajobrazu, Czwarta przyroda / lasy kieszonkowe / edukacja ekologiczna
- Wojciech Krawczuk – prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich Oddział Poznań, pracownia Front Architects
- Krzysztof Mączkowski – koordynator krajowy programu Drzewo Franciszka, Fundacja Zakłady Kórnickie
- prof. UAP dr hab. inż. arch. Elżbieta Raszeja – architekt, specjalista w zakresie planowania przestrzennego i architektury krajobrazu, profesor na Wydziale Architektury i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu

DEBATA POZNAŃSKA :
23 CZERWCA 2022

tak to wygląda od kuchni...





TOWAROWA 45



www.ataner.pl

tel. 61 85940 04

Od lat budujemy **Poznań.**





TARGI



GASTRONOMIA I CATERING



KONGRESY



BUDOWA STOISK I ARANŻACJA



KONCERTY



PROFESJONALNA BILETERIA



MARKETING I OUTDOOR

Nasze obiekty:



Nasze usługi:



Firmy powiązane:





www.pcss.pl



324 projekty
894 partnerów

163 instytucje
w sieci POZMAN,
Superkomputer ALTAIR
Dostęp do komputera
kwantowego

20 specjalistycznych
laboratoriów,
żywe laboratoria
futurelabs.psn.pl

Innowacyjne usługi
dla nauki i biznesu

POZNAŃSKIE CENTRUM SUPERKOMPUTEROWO-SIECIOWE

Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe

(PCSS) afiliowane przy Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN działa od 1993 roku z misją: „Integracja i rozwój infrastruktury informatycznej nauki”.

Bogata, wielodzinowa lista obszarów działalności PCSS jest efektem poszukiwania innowacji inspirowanych technologiami informacyjno komunikacyjnymi (ICT). Wynikiem prowadzonych prac badawczo-rozwojowych są kompletne wdrożenia technologii przyszłości dla nauki, gospodarki i społeczeństwa.

- WSPÓŁPRACA W KRAJOWYCH I EUROPEJSKICH PROJEKTACH B+R

- USŁUGI ŚWIATŁOWODOWEJ SIECI POZMAN,
- OPERATOR OGÓLNPOLSKIEJ NAUKOWEJ SIECI PIONIER,
- CENTRUM KOMPUTERÓW DUŻEJ MOCY

- PROJEKTY TYPU "PROOF OF CONCEPT" DLA FIRM
- OTWARTE LABORATORIA DLA INNOWATORÓW

- ANALIZY BIG-DATA, SZTUCZNA INTELIGENCJA
- CYBERBEZPIECZEŃSTWO
- PRZETWARZANIE CHMUROWE, WIZUALIZACJA
- OBLICZENIA KWANTOWE



HISTORIA do POZNANIA



WYDAWNICTWO
MIEJSKIE
POZNANIA



mecenat



Fundacja Rozwoju
Miasta Poznania



INWESTYCJE S.A.



patronat medialny



ciekawostki
historyczne.pl



RADIO
AFEJA
98.6



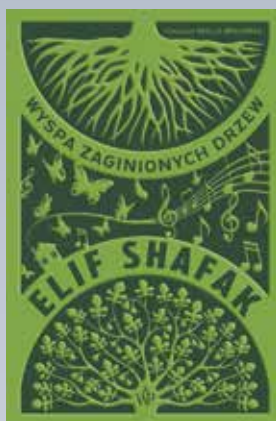
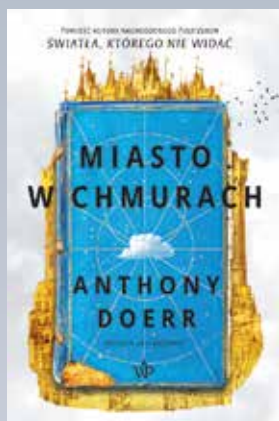
Radio
Poznań



TVP3
POZNAŃ



wyboreza.pl
POZNAŃ



Dobrze, że czytasz!



CENTRUM BADAŃ METROPOLITALNYCH (CBM UAM) to jednostka badawcza Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, powołana zarządzeniem JM Rektora UAM w dniu 1 marca 2009 r. Afiliowane przy **Collegium Geographicum UAM**, Centrum realizuje swoje cele poprzez prowadzenie badań, w tym analiz, ekspertyz, planów zagospodarowania i strategii dla instytucji administracji publicznej, głównie jednostek samorządu terytorialnego, w zakresie szeroko rozumianej problematyki metropolitalnej.

Problematyka badawcza:



Centrum od 2010 r. wydaje cykliczną serię publikacji pod nazwą **Biblioteka Aglomeracji Poznańskiej**.



CBM UAM stanowi ważne ogniwo w procesie integracji zarządzania i realizacji wspólnych projektów jednostek samorządu terytorialnego obszaru metropolitalnego Poznania, inicjując i tworząc wspólne dokumenty programowe o charakterze strategicznym, planistycznym i edukacyjnym.

Kontakt:

Dyrektor Centrum:

prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek

Sekretarz Centrum:

mgr. inż. Magdalena Karczewicz

cbm@amu.edu.pl tel. 61 829 633

Collegium Geographicum UAM w Poznaniu

ul. Bogumiła Krygowskiego 10 pok. 114 L

61-680 Poznań

www.cbm.amu.edu.pl



TRIN



Bezpieczeństwo

Audyty oraz wdrożenia systemów zarządzania usługami i bezpieczeństwem informacji (ISO 27001, ISO 20000)

Ocena ryzyka i przygotowywanie planów postępowania (ISO 31000, ISO 27005, Management of Risk)

Przygotowywanie i wdrażanie planów ciągłości działania (ISO 22301)

Przygotowywanie i wdrażaniem planów odbudowania po katastrofie (ISO 24762)

Testy penetracyjne oraz **audyty techniczne** systemów informatycznych i sieci komputerowych

Wdrożenia i doskonalenie systemów zarządzania ochroną osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych (RODO)

Szkolenia specjalistyczne w zakresie systemów zarządzania bezpieczeństwem informacji, szkolenia audytorów wewnętrznych



Softwarehouse

Projektowanie i budowa serwisów WWW multisite w CMS Umbraco

UK

Analityka

R&D

Utrzymanie



Zarządzanie projektem

Obsługa wydarzeń w zakresie cyberbezpieczeństwa na każdym etapie projektu:

koncepcja **bezpieczeństwa** (security by design&default),

zarządzanie ryzykiem

testy i nadzór implementacji (proof of concept), utrzymanie,

monitoring i zarządzanie incydem (security operations centre, network operations centre),

procesy bezpiecznego zamykania projektu **sanityzacja**



WORLD TRADE CENTER®
POZNAŃ

ROZWIŃ Z NAMI SWOJĄ FIRME

JAK MOŻEMY CI POMÓC:



Organizacja wydarzeń
o charakterze biznesowym:
biznesmixer, matchmaking,
konferencje



Organizacja wydarzeń kulturalnych,
edukacyjnych, społecznych -
szkolenia, spotkania, wystawy



Programy:
Klub Biznesowy WTC
oraz
Targi po Godzinach



Najem sal
konferencyjnych
i powierzchni biurowych



Organizacja zakwaterowania na
konferencjach, wyjazdach
służbowych, dla gości targowych
w Polsce i za granicą



Usługi profesjonalnego sprzątnia
biur, powierzchni konferencyjnych,
magazynowych i przemysłowych



Produkcja telewizyjna (audycje,
programy publicystyczne, reklamy,
filmy promocyjne)



Agencja hostess, tłumaczy i służb
pomocniczych

www.wtcpoznan.pl

Chcesz zobaczyć projekty Fundacji Rozwoju Miasta Poznania?



Tu znajdziesz „Debaty Poznańskie”



Tu znajdziesz „POZcast – Porozmawiajmy
o Poznaniu”



www.debatypoznanskie.pl



Fundacja Rozwoju
Miasta Poznania

www.frmp.pl